DZIEŃ BYDGOSKI

BEZPARTYJNE PISMO CODZIENNE

Dzisiejszy numer liczy **12 str.** | Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 10-12 w poł. | Rękopisów Redakcja nie zwraca | Redaktor naczelny i Wydawca: Dr. Adam Brzeg | Redakcja i Administracja: Mostowa 6, Tel. 22-18 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 160.315 | Tel. Redakcji i Administracji 22-18 | Cena numeru w Bydgoszczy i na prowincji **gr 20**

Oddziały: Gdańsk, Stadtgraben 6, telefon 214-24 — Gdynia ul. 10 lutego tel. 15-44 — Grudziądz, Staro-Rynkowa 5, tel. 442.

Rok II. **Bydgoszcz, czwartek 11 czerwca 1931** **Nr. 131**

Półdniowy strajk tramwajarzy w Warszawie

Komuniści przy pracy

(o) Warszawa, 10. 6. (Tel. wł.). Wczoraj **w Warszawie o godz. 12-tej w południe stanęły wszystkie tramwaje.**

Do wozów, które zostały na mieście, nie przyjmowano po godz. 12-tej już żadnych pasażerów, konduktorzy pozamykali drzwi i z pustemi wozami odjechali do remiz.

Powodem strajku była próba wprowadzenia **nowych metod pracy w warsztatach tramwajowych**, mających na celu większe wyzyskanie sprawności. pracowników i uproszczenie ruchu. Nowy system spotkał się jednakże z niechęcią pracowników warsztatowych.

Inż. Kwiatkowski, kalkulator dyrekcji tramwajów, który zamierza wprowadzić nowy system, został przez pracowników tramwajowych kilkakrotnie **wygwizdany i obity.**

Wczoraj rano dyrekcja tramwajów ogłosiła **oficjalny komunikat**, obwieszczający, że wszyscy robotnicy warsztatowi będą przyjmowani **na nowych warunkach.** Kalkulacja inż. **Kwiatkowskiego** polegała bowiem na tem, że robotnicy, którzy pewną pracę bez kontroli wykonują **w 2 godzinach**, tę samą pracę pod kontrolą wykonują w przeciągu 1 godziny i 7 minut. Próba dyrekcji w kierunku zracjonalizowania pracy spotkała się z sprzeciwem robotników. Związki zawodowe tramwajarzy zażądały **usunięcia inż. Kwiatkowskiego**, a po ogłoszeniu okólnika proklamowały strajk, który wybuchł wczoraj o godz. 12-tej w południe.

W ciągu dnia strajkujący tramwajarze zorganizowali szereg **wieców.** Niektóre z nich starali się opanować komuniści. Policja wszędzie interwenjowała, rozpraszała wiece i aresztowała szereg komunistów.

Komunikacja autobusowa odbywała się wczoraj bez przerwy pod ochroną policji. W każdym autobusie znajdowało się 2 lub 3 policjantów. **Komuniści** usiłowali kilkakrotnie przerwać także komunikację autobusową, i chcieli **steroryzować pasażerów**, zmuszając ich do opuszczenia wozów. Lecz **policja** w każdym wypadku **zamiary komunistów udaremniła.**

W sprawie zatargu będzie interwenjowało Ministerstwo Pracy.

(o) **Warszawa, 10. 6.** (Tel. wł.). W ostatniej chwili dowiadujemy się, że wczoraj wieczorem prezydent m. Warszawy **Słonimski** przyjął delegację strajkujących tramwajarzy, którzy przedłożyli mu swoje postulaty w sprawie zatargu. Prezydent miasta **przyrzekł rozpatrzyć je przychylnie i cofnąć rozporządzenie o zamknięciu warsztatów tramwajowych i redukcji pracowników.** Wobec tego delegacja oświadczyła gotowość przerwania strajku.

Wczoraj wieczorem **tramwaje już znowu** ruszyły na miasto.

„Upiór" Grudziądza

Na śladzie potwornego mordercy Haremzówny

Jak już donosiliśmy, znaleziono nad brzegiem rzeki Ossy w pobliżu Grudziądza potwornie okaleczone zwłoki 22-letniej Jadwigi Haremzównej.

Wczoraj odbyła się sekcja zwłok, podczas której ustalono z całą stanowczością, iż nieszczęśliwa padła ofiarą potwornego morderstwa. Ewentualność samobójstwa jest wykluczona. Morderca uderzył swoją ofiarę tępem narzędziem, poczem podciął jej nożem gardło i z drogi ściągnął nad rzekę. Podcięte palce u lewej ręki oraz szereg innych śladów wskazują, iż nieszczęśliwa broniła się gwałtownie przed zabójczemi ciosami mordercy. W prawej ręce ofiary znaleziono pęk wyrwanych włosów męskich, które przyczynią się niewątpliwie do ustalenia osoby mordercy.

Ostatnio widziano Haremzównę w przeddzień około godz. 10 wiecz. Miała się ona następnie spotkać z pewnym osobnikiem, który na rowerze przyjechał z Grudziądza.

W wyniku sekcji stwierdzono wreszcie, że zamordowana znajdowała się w 7-ym miesiącu ciąży. Morderstwa dokonano prawdopodobnie nie w celach rabunkowych, lecz z chęci zemsty lub też pozbycia się kobiety ciężarnej.

Wczoraj aresztowano 2 osobników podejrzanych silnie o dokonanie morderstwa lub też udział w niem. Nazwiska aresztowanych trzymane są na razie w tajemnicy. Odstawiono ich do sądu okręgowego w Grudziądzu.

Zwłoki zamordowanej oddano rodzicom.

Samobójstwo czy wypadek?

Tragiczna śmierć b. współpracownika „Gońca Pomorskiego"

Onegdaj nad ranem w mieszkaniu własnem w Bydgoszczy znaleziono zwłoki czynnego na Pomorzu dziennikarza, byłego współpracownika „Gazety Bydgoskiej", a ostatnio „Gońca Pomorskiego" w Tczewie Stanisława Lewandowskiego. Krwawiąca głęboka rana w czaszce świadczyłaby, iż śmierć spowodował wystrzał rewolwerowy. Dotychczas nie ustalono czy śp. Stanisław Lewandowski padł ofiarą tragicznego wypadku, czy też popełnił samobójstwo. Pierwsza ewentualność jest o tyle prawdopodobniejszą, iż red. Lewandowski jeszcze na godzinę przed śmiercią bawił w gronie serdecznych swych przyjaciół, przed któremi ani słowem nie zdradził się z zamiarem przerwania pasma swego życia. Śp. Lewandowski liczył lat 27.

Katastrofa lotnicza pod Grudziądzem

W poniedziałek o godz. 3-ciej po południu wydarzyła się w obozie ćwiczeń w Grupie pod Grudziądzem **katastrofa lotnicza**, której ofiarą padł **por.-pilot Stan. Kostrzewski.** Por. Kostrzewski podczas lotu na aparacie typu „Spad" zbliżył się tak nisko ku ziemi, iż lewem skrzydłem **zawadził o drzewo.** Aparat runął na ziemię, ulegając doszczętnemu zdruzgotaniu. — Por. Kostrzewski, który zginął na miejscu, pochodzi z **Poznania.**

Zwłoki tragicznie zmarłego pilota, złożone w kostnicy szpitala wojskowego w Grudziądzu, przewiezione będą dzisiaj do Poznania, gdzie będą pochowane.

Zdementowanie nowego kłamstwa prasy opozycyjnej

(o) **Warszawa**, 10. 6. (Tel. wł.). W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o **aresztowaniu urzędników** Sądu Najwyższego dowiadujemy się, że **aresztowany urzędnik** jak i jego siostra, bibljotekarka, zostali **przyjęci** już **przez I-go prezesa Sądu Najwyższego, śp. Nowodworskiego**, pracowali przez cały okres urzędowania I-go prezesa Sądu Najwyższego Seydy. Twierdzenie prasy opozycyjnej więc, iż aresztowani zostali dopiero niedawno przyjęci na stanowiska w Sądzie Najwyższym, **jest niezgodne z prawdą.**

Bunt w więzieniu w Bielsku

Bielsk, 10. 6. (Pat). Więzienie sądu grodzkiego w Bielsku było w dn. 8 bm. **terenem wybryku**, wywołanego przez jednego z więźniów kryminalnych, odsiadującego karę więzienia Augustyna Prowsta, który **począł nagle bez żadnego powodu rozbijając szyby w oknach swej celi**, a następnie wśród głośnych okrzyków **zdemolował jej urządzenie.** Okrzyki te powtórzyli aresztanci innych cel, **tłukąc za przykładem Prowsta szyby.**

Wezwana przez zarząd więzienia policja obezwładniła Prowsta i pięciu innych awanturujących się więźniów, przywracając zupełny spokój.

„Poprawka historji"

Nowa książka Marszałka Piłsudskiego

Książka Marszałka Piłsudskiego **pod** tyt. „Poprawka historji", o której w swoim czasie donosiliśmy, ukaże się na półkach już w przyszłą środę.

Wysokie odznaczenie gen. Pasławskiego

Gen. Stefan *Pasławski*, dowódca O. K. VIII, *odznaczony został Krzyżem Niepodległości.*

Narada u premjera Prystora

(o) **Warszawa, 10. 6.** (Tel. wł.). **Wczoraj** po południu odbyła się narada u premjera **Prystora** o ogólnych sprawach bieżących i gospodarczych. W naradzie wzięli udział ministrowie **Zaleski, Składkowski, Janta-Połczyński** i wicemin. **Starzyński.**

Kwirynał — Watykan

Rzym 10. 6. (PAT) Wczoraj w **Watykanie** wręczona została nota **rządu** włoskiego, będąca odpowiedzią na noty Watykanu. Ambasador włoski przy Stolicy Apostolskiej udał się do sekretarza stanu kardynała Pacelli'ego i odbył z nim długą konferencję.

Kto będzie wiceministrem spraw wojskowych?

(o) **Warszawa**, 10. 6. (Tel. wł.). W związku z mającą nastąpić **zmianą** na stanowisku **I-go wiceministra spraw wojskowych krążą coraz nowe pogłoski.** Dowiadujemy się, że pogłoski te nie są oparte **na żadnych realnych podstawach.** Gen. **Konarzewski** będzie jeszcze pełnił przez pewien czas swoje dotychczasowe funkcje. **Wybór następcy gen. Konarzewskiego zależy wyłącznie od decyzji ministra spraw wojskowych**, który nikomu nie zwierza się ze swych zamiarów.

Horthy pyta o zdrowie Marszałka

Budapeszt, 10. 6. (Pat). Podczas audjencji na zamku, udzielonej delegatom na międzynarodową konferencję sprzymierzonych agencyj telegraficznych, **regent Horthy informował się u dyrektora Polskiej Agencji Telegr. p. Romana Starzyńskiego o zdrowie Marszałka Piłsudskiego** i wyraził radość z tego powodu, że p. Marszałek ma się dobrze po powrocie z Madery.

Polskie okręty wojenne z hołdem bratniej marynarce łotewskiej

Wieczorem odpłynął do Libawy na uroczystości **10-lecia łotewskiej marynarki wojennej** dywizjon minowców, złożony z okrętów Rzplitej Polskiej **„Wicher", „Podhalanin"** i **„Ślązak"** pod dowództwem szefa sztabu floty dyplomowanego **komand. por. Solskiego.**

Potworny „sąd ludu" w Moskwie

przyczyną samobójstwa młodego poety

(o) **Warszawa, 10. 6. (Tel. wł.).** Z Rygi donoszą, że w Moskwie wydarzył się ostatnio wypadek, który wywołał niezwykłe poruszenie wśród młodzieży sowieckiej, uczęszczającej do wyższych uczelni. **Organizacja komunistyczna w moskiewskim instytucie gospodarczo - technicznym** urządziła t. zw. **sąd ludowy** nad jednym ze studentów, **Boguszewskim**, którego oskarżono o to, iż nie pochodzi z rodziny proletarjackiej, lecz z drobno - mieszczańskiej, i dlatego **nie powinien należeć do organizacji studentów proletarjackich.** Dalej oskarżono Boguszewskiego, iż jako **młody literat wzoruje się ślepo na klasykach rosyjskich**, zamiast przyczynić się do rozwoju literatury komunistycznej. **Sąd wydał na Boguszewskiego wyrok, hańbiący go i wyłączający ze szkoły i organizacji studentów.** Po ogłoszeniu wyroku **Boguszewski w oczach niezwykle licznie zgromadzonych studentów i komsomolców popełnił samobójstwo.**

Władze sowieckie wszczęły śledztwo w tej niezwykłej sprawie, lecz udzieliły inicjatorom sądu jedynie nagany. Charakterystyczny jest fakt, iż **sąd składał się z samych komunistów - żydów, podczas gdy** Boguszewski był Rosjaninem. **Wypadek** ten przyczynił się do **wzrostu nastrojów antysemickich w Moskwie.**

Bunt portretu

B. Kierownik Ministerstwa Skarbu p. Ignacy Matuszewski ogłosił na łamach „Gazety Polskiej“ niezmiernie interesujący artykuł pt. „Bunt Portretu“, w którym poddaje niezwykle głębokiej i subtelnej analizie przyczyny tych wielkich trudności gospodarczych, z jakiemi — zdaniem Ministra Matuszewskiego ludzkość nie walczyła może nigdy jeszcze w czasie dziejów.

Z tego wysoce ciekawego toku myśli pomieszczonego w cytowanym artykule, podajemy najcharakterystyczniejsze ustępy, które odtwarzają jednak całość poglądu pułk. Matuszewskiego na powagę problemu kryzysu gospodarczego w świecie i na perspektywy jego przetrwania.

O czem myślę? Sądzę, że o tem właśnie — o czem myśleć musi każdy przeciętny europejczyk, jeśli zechce ogarnąć wzrokiem coś więcej, niż krąg jego osobistych trosk i radości. Jest rzeczą niemal pewną, że ludzkość cała zmaga się dzisiaj z trudnościami tak wielkiemi, z jakiemi nie walczyła może nigdy jeszcze w czasie dziejów. Gdy sięgnąć okiem do tak niedawno minionych lat, kiedy konwulsje wojny miotały światem — to różnica między dziś i wczoraj, między owym posępnym okresem i zewnętrzną pogodą dni bieżących — przypomina różnicę między orkanem na oceanie i powolnem zapadaniem się lądu w spokojną, nieruchomą toń morską. Kiedy walczyć wypada z falami wzniesionemi przez tajfun — wiadomo, że trzeba włożyć maksimum wysiłku, aby przetrwać, aby się przeciwstawić żywiołowi, aby go pokonać. Ale wiadomo zarazem, że burza minie, że musi nadejść jej koniec, że tam, poza zasięgiem orkanu — lśni słońce i otwiera się spokojna droga do przystani. Dynamitem energji ludzkiej czasu wojny — była nadzieja zwycięstwa i pokoju. — Od dwóch lat świat kultury zachodniej, świat białego człowieka żyje pod udręką katastrofy innego rodzaju.

Jest bowiem rzeczą niewątpliwą, że trudności, jakie się piętrzą przed ludzkością nie są skutkami czegokolwiekbądź innego, jak własnej jej działalności. Nie zmieniła się ani urodzajność gleby, ani ciepło słoneczne, ani wiatry wiejące nad ziemią. Jeśli bardzo wiele istniejących trudności jest skutkiem wojny — gdyż rzeczą naturalną wydaje się okres nędzy po okresie niszczenia — to tem bardziej niecierpliwie umysł poszukuje, czy dzisiaj postępowanie ludzkie nie stwarza powodów do dalszego pogłębiania nieszczęść, czy niema w obecnym układzie stosunków błędnych relacji, będących wyrazem czyjejś woli i możliwych do usunięcia również tylko aktem woli ludzkiej?

I otóż wydawać się może z bardzo wielkiem prawdopodobieństwem, że istnieje uchwytna część decyzji i postępków ludzkich, która nie jest jedynie skutkiem dawnych zniszczeń i nieunikniona za krwawą rozrzutność wojny pokutą — lecz jest w znacznej mierze przyczyną olbrzymiego ciśnienia depresji, pod jaką ludzkość żyje. Jest nią, zdaniem mojem, ABSURDALNOŚĆ OBECNEGO UKŁADU STOSUNKÓW EKONOMICZNYCH MIĘDZY DWOMA KONTYNENTAMI, będącemi władaniem człowieka białego.

Wyobraźmy sobie odludną wyspę, na której mieszka dwóch ludzi. Gospodarstwo jednego z nich zniszczyło trzęsienie ziemi. Zwraca się tedy do bogatego sąsiada z prośbą o pomoc. „Pożyczę ci pieniędzy“ — odpowiada bogaty sąsiad — „kupisz za nie odemnie czego ci trzeba“. I za pożyczone pieniądze sprzedaje zrujnowanemu budulec na chatę, zboże na siew, narzędzia, bydło, konie. Gdy odnowione gospodarstwo przynosić zaczyna plony i dłużnik, aby spłacić swe zobowiązania pragnie sprzedać część zbiorów bogatemu sąsiadowi — ten odpowiada: „Nie kupię nic — sam mam wszystko u siebie. Ty masz mi zwrócić pieniądze“. — „Ale te pieniądze są już oddawna u ciebie — będę ci mógł je zwrócić — jeśli zamienisz mi na nie, choćby po tańszej niż sam płaciłem cenie — moje zboże, moje bydło, mój budulec“. — „Nie chcę twego zboża, ani twego bydła — chcę złota, które ci pożyczyłem“ — odpowiada wierzyciel. „Zostało u ciebie“. — „Ale jesteś winien więc oddaj“. — „Odpracuję to na twojej roli“! — „Nie — ja sam pracuję u siebie, zwróć mi złoto“. — „To mi je pożycz — inaczej go nie mam“. — „Pożycz, powiadasz — hm — kiedy nie mam do ciebie zaufania“.

Taki mniej więcej djalog toczy się dzisiaj między Europą a Stanami Zjednoczonemi. Nie samo w sobie zagadnienie długów wojennych i odszkodowań niemieckich, nie sama kwestja taryfy celnej Stanów, nie wyłącznie tylko sprawa zamknięcia dostępu dla emigracji na kontynent Ameryki Północnej, ale wszystkie te zagadnienia rozstrzygnięte w sposób, w jaki rozstrzygnięte zostały — prowadzą do stopniowego paraliżu gospodarki światowej. Nie można żyć w kwadratowem kole. Europa, wzięta jako całość, aby spłacić swe zobowiązania wobec Stanów Zjednoczonych — musi nabyć w Stanach Zjednoczonych złoto — czyli musi sprzedać tam swoje towary lub ręce robocze. Sprzedaży towarów stoi na przeszkodzie taryfa celna Stanów, zmierzająca do spetryfikowania aktywności bilansu handlowego Stanów wobec Europy, zarówno przez wysokość stawek jak i przez żądanie klauzuli największego uprzywilejowania bez udzielania ulg taryfowych. Sprzedaży rąk roboczych stoi na przeszkodzie bill imigracyjny. Wszystkie zaś banki emisyjne wszystkich krajów Europy nie rozporządzają w sumie taką ilością złota jaka byłaby potrzebna dla pokrycia kapitału i odsetek długu Starego kontynentu wobec Nowego. W ciągu lat ubiegłych klapą bezpieczeństwa, która otwierała się w miarę wzrostu ciśnienia, były kredyty amerykańskie udzielane Europie. Dziś ten środek zawodzi, gdyż inwestor ze Stanów boi się — nie bez słuszności — pożyczać europejczykowi, którego bankructwo sam przygotowuje, głosując za taryfą celną czy bilem imigracyjnym.

Skutki tej polityki kwadratury koła są głębsze niżby się zdawać mogło. Jeśli akcja niemiecka — od traktatu wiedeńskiego aż do wizyty w Chequers stanowi jednak ten rozczyn na którym fermentować poczyna w ostatnim roku europejskie ciasto, — to siła gospodarczych argumentów akcji niemieckiej tkwi właśnie w zupełnej absurdalności stosunków między Europą i Stanami, stosunków, które na dłuższą metę utrzymać się bez zmiany nie dadzą. Koncepcja celnej „Mittel Europy“ jest w pewnym stopniu odpowiedzią na amerykańską politykę traktatów handlowych bez ustalania stawek konwencyjnych. Jeśli z koniecznych ulg taryfowych między sąsiadującemi państwami X i Y ma korzystać zawsze Wielki Trzeci, który sam nikomu ulg nie udziela — wówczas logicznem jest aby X i Y zamknęli swe ulgi wzajemne wewnątrz jednej granicy celnej.

Gdy próbuje się bieg życia gospodarczego zamknąć w „kwadratowem kole“ — wówczas najbardziej fantastyczne projekty i pomysły stają się pociągające. Gdy powszednia rzeczywistość świata, w której zasypiamy wieczór i budzimy się rano — obraca się jak glob na osi, na skrzypiącej zaworze nonsensu — wówczas najdziksze projekty znajdują, bo znaleźć muszą, swoich entuzjastów. Na tem tle wszystko uchodzi — najbardziej kazirodcze miłostki międzynarodowe, najokrutniej zbójeckie wojny celne, najfałszywszy protekcjonizm. I w tem właśnie tkwi polityczne niebezpieczeństwo, wynikające z błędnych ekonomicznych decyzji, zapadających gdzieś na innym lądzie. Wszelka bowiem patologja polityczna staje się naturalną w świecie, w którym poniedziałek następuje po wtorku, a sobota po niedzieli.

Sądzę, iż należy zdawać sobie sprawę z tego, że obecny układ stosunków już długo bez radykalnej zmiany utrzymać się nie da. Można stać na głowie nawet przez 24 godziny, ale trudno wymagać od świata, aby stanie na głowie uznał wogóle za pozycję normalną i najdogodniejszą. Jakaś zmiana w sprawach, które od ludzkiej woli zależą nastąpić musi — a więc nastąpi. Nie jest bynajmniej rzeczą obojętną — ani to, co mianowicie ulegnie zmianie, ani też czyja ręka o tem rozstrzygnie. Jeżeli zostanie znaleziony wspólny język między białym człowiekiem z tej i tamtej strony Atlantyku — być może, że świat uniknie wstrząsów, jakie przyjść będą musiały wówczas, gdy rzeczywistość odsłonięta będzie przez zatarg, nie zaś przez zrozumienie i porozumienie.

Wszakże napięcie, jakie trwa dzisiaj, będzie rosło jeszcze tak długo — jak długo jakieś przecięcie nie nastąpi. Czy nadejdzie ono drogą rewizji polityki handlowej i taryfowej Stanów, czy drogą rewizji zagadnienia długów wojennych, czy drogą porozumienia celnego paneuropejskiego, czy przez ogłoszenie niewypłacalności niemieckiej — a więc z kolei i europejskiej — tego przewidzieć nie potrafię. W każdym razie jakieś rozstrzygnięcie przyjść musi i trudno przypuszczać, abyśmy byli odeń oddzieleni dziesiątkami lat. Może nawet i na lata jużby liczyć było trudno.

Taką wydaje mi się być w największym skrócie gospodarcza rzeczywistość, taka atmosfera, w której żyjemy. Im głębiej i uczciwiej wpatrywać się w przyczyny i przebieg kryzysu — tem bardziej widać, że to, co odczuwamy tu w Polsce — NIE JEST SKUTKIEM NASZYCH WŁASNYCH, ALE PRZEDEWSZYSTKIEM — jeśli już nie wyłącznie CUDZYCH BŁĘDÓW. Nie fatalizm, lecz analiza wskazuje, że u siebie w domu mamy do czynienia z zalewem wód, którym stawidła otwiera i zamyka kto inny.

A więc z musu działalność nasza sprowadzać się musi do obrony przed zalewem, aby w miarę możności oderwać się od tego zapadającego się pod ciężarem własnych niedorzeczności lądu. Trzeba umieć przetrwać okres, kiedy ludzie XX wieku postanowili nie słuchać głosu rozsądku.

Nasza zdolność przetrwania jest niewątpliwie większa, niż w wielu innych miejscach świata. Większa dlatego, że POLSKA JEST KIEROWANA WOLĄ ŚWIADOMĄ I TWARDĄ — wolą, która zmieniać może technikę działania — nie zmienia natomiast celów, ani zasad. Większa dalej dlatego, że środki, które wypada nam stosować na czas kryzysu są bolesne — ale proste: normować przychód wedle rozchodu, choćby kosztem dalszych nieprzyjemnych ograniczeń, mniej kupować od obcych, niźli się sprzedaje, wyrównać sprawiedliwiej rozdział dochodu narodowego między wsią a miastem i dalej — w miarę możności — zdjąć z borykającego się z trudnościami pokolenia maximum niezbędnych inwestycji, aby rozłożyć je na kilka pokoleń.

Wreszcie nasza zdolność przetrwania jest większa niż gdzieindziej także i dzięki temu, że naczelne władze w państwie — ustawodawcza i wykonawcza związane są wzajem silnie wspólnem poczuciem odpowiedzialności i wspólnem przyjęciem na serjo, ze wszystkiemi konsekwencjami, za hasło wiążące starego rzymskiego napisu: „Salus Reipublicae — suprema lex“.

Wydaje się, że już bliżej niż dalej. Wydaje się, że już nie tak długo czekać wypadnie. Trudności, jakie świat cały ma do zwalczenia mogą jeszcze rosnąć w napięcie — nie mogą już zbyt długo rozciągać się w czasie. Jeśli ląd świata kultury zachodniej zdaje się pogrążać zwolna w odmętach, to dlatego, że świat ten próbuje żyć wbrew zasadom, jakie sam przez wieki wypracował i uznał za obowiązujące, wbrew logice, tej logice, która mu dała najsilniejszy oręż dla podboju globu. Wystarczy myśleć i wedle tego postępować, aby tonący kontynent począł się z powrotem z odmętów wynurzać. W tych warunkach, kiedy główne rozstrzygnięcia leżą poza zasięgiem naszej woli, i kiery rozumowanie wskazuje, że zapaść muszą niezadługo — wówczas potylekroć wyszydzane hasło — „trwać, przetrwać i wytrwać“ — jest bodaj najlepszym na dziś drogowskazem.

Oto, o czem myślę i oto, co myślę. Reszta? — Reszta, owe tematy, o których gawędzą po kawiarniach — nie mają wogóle najmniejszego znaczenia.

Ignacy Matuszewski.

Malbork kuźnią ataków na Polskę

Hindenburg naśladuje ekskaisera Wilhelma

Dnia 5 czerwca b. r. minęło 29 lat od przemówienia Wilhelma II. na zamku w Malborku, wygłoszonego na uroczystości zakonnej zakonu św. Jana, w związku z poświęceniem zamku po przeprowadzonym remoncie. Mowa ta posiadała bardzo wiele momentów wybitnie antypolskich. Oto wyjątek z tego przemówienia:

„Już raz (7 września 1894) miałem okazję w tym oto zamku, z tego samego miejsca, zaznaczyć, że stary zamek ten, ów jedyny bastjon niemczyzny na wschodzie, źródło kultury krajów po prawej stronie Wisły, że zamek ten ma być zawsze wyrazem zadań niemieckich. W chwili obecnej tak właśnie być powinno. Zuchwałość Polaków oraz bezczelność słowiańska (sarmacka) dąży do walki bezwzględnej z niemczyzną; jestem zmuszony naród mój wezwać do obrony jego własnych dóbr narodowych. Tutaj, na zamku malborskim, wyrażam przekonanie, że wszyscy bracia Zakonu św. Jana będą gotowi do czynu wtedy, kiedy ich zawezwą do obrony niemczyzny.“

W pierwszych dniach lutego b. r. nastąpiło na tymże zamku odsłonięcie nowych witraży, jako darów miast „utraconych“, Torunia, Bydgoszczy i t. d. z herbami tych miast, umieszczonemi na witrażach. Okolicznościowe przemówienia stwierdziły, że Niemcy nie zapomną nigdy o „krzywdzie“ traktatu wersalskiego.

Wkrótce ma przybyć do Malborku prezydent Rzeszy Hindenburg, aby być świadkiem uroczystości jubileuszowych działalności i „misji kulturalnej“ Zakonu Krzyżackiego na Wschodzie. Oczywiście — jaki charakter obchody te będą posiadały, jest już dzisiaj jasne. Malbork zaś z zamkiem swoim staje się coraz to wyraźniej bastjonem niemczyzny przeciwko Polsce, w myśl słów Wilhelma II, wyżej przytoczonych.

Syreny z nad Szprewy i prowokacje Stahlhelmu

Zjazd wrocławski otworzył oczy opinji francuskiej

Jeśli wnosić można z głosów prasy francuskiej, — manifestacje Stahlhelmowców we Wrocławiu, będą miały niejaki skutek pożądany. Mianowicie otworzą one ostatecznie oczy opinji francuskiej na istotę dążeń niemieckich.

W ocenie tych manifestacyj prasa francuska wykazuje dawno niespotykaną jednolitość stanowiska. Nawet redaktor „L'Oeuvre“ G. Hervé, który podczas wojny był fanatycznym głosicielem hasła „wojny aż do zwycięstwa“, a następnie stał się nie mniej namiętnym zwolennikiem porozumienia Francji z Niemcami, nawet ten publicysta skrajny i nerwowy obecnie ochłonął i otrzeźwiał. Zrozumiał on, że jeśli „rozbrojone“ Niemcy, zdołają zmobilizować stupięćdziesięcio-tysięczną armję dla celów wrogiej manifestacji, wymierzonej przeciwko sprzymierzonej z Francją Polsce, — to o istotnem pokojowem porozumieniu Niemiec z Francją nie może być mowy.

Nawet francuskie dzienniki socjalistyczne, najmocniej dotknięte zarazą germanofilstwa, pod wrażeniem manifestacyj wrocławskich powzięły poważne wątpliwości co do „pokojowych“ nastrojów niemieckich.

Znany publicysta De Givet pisze w „L'Ordre“, że „dobrych Niemiec nigdzie nie widać. A gdyby nawet znaleziono owych 15-tu poczciwych, prawdziwie pokojowo usposobionych Niemców, lepiej byłoby dla nich, by się nie zbierali razem, bo mógłby ich spotkać przykry los“.

George Bienaimé wskazuje na „przysięgę“, którą złożyli Stahlhelmowcy we Wrocławiu, że przywrócą Niemcom wszystkie ziemie, jakie należały do niej przed wojną.

„To, co należy dziś do Polski — pisze słusznie George Bienaimé, — jest od wieków polskie i zostało Polsce najsprawiedliwiej przyznane. Niemcy nie chcą dotąd przyznać słuszności podziału tych ziem i z wściekłością powstają przeciwko niemu. Rodzi się pytanie, jakiem prawem to czynią? Chyba „prawem“ przemocy, a to jest sprzeczne z ich oświadczeniami o zamiarach pokojowych“.

Słowem, — manifestacje wrocławskie odegrały dla Europy rolę lekcji poglądowej, wykazującej istotę dążeń niemieckich.

Polska nigdy nie miała złudzeń, co do „pokojowości“ Niemiec. Wiele gorzkich chwil musieliśmy przeżyć jeszcze przed paru laty, gdy opinja francuska dawała chętnie ucha syrenim głosom nadchodzącym z nad Szprewy.

Niemcy, mimowoli pracowali jednak sami usilnie na to, by Francję wyleczyć ze złudzeń.

Manifestacje wrocławskie w tym względzie odegrały znaczną rolę.

Ofensywa na Watykan

Po ostatnich wypadkach w Hiszpanji, Włoszech i na Litwie

Wiadomość o niesłychanie brutalnym wybryku litewskiego rządu w stosunku do nuncjusza papieskiego, którego odesłano do granicy pod eskortą policji, odezwie się z pewnością w Polsce echem przykrem i bolesnem.

Stało się to w kraju, który Chrzest przyjął z rąk Polski i który z Polską przez tyle wieków związany był węzłami wspólnej państwowości, kultury i wiary. Lud litewski jest niewątpliwie, szczerze katolicki i do Kościoła mocno przywiązany. Ale rządzące obecnie w Litwie kowieńskiej czynniki, od prezydenta Smetony poczynając, to wychowankowie Moskwy, zarażeni nawpół bolszewickim duchem radykalizmu rosyjskiego. Wzrośli oni w atmosferze nienawiści do polskości i katolicyzmu, a pochwyciwszy władzę w swe ręce w oparciu na takież zradykalizowane elementy społeczeństwa litewskiego pozwalają sobie na brutalne wybryki w stosunku do przedstawiciela Głowy Kościoła Katolickiego, ufni w protekcję bolszewickiej Rosji i protestanckich Niemiec.

Kościół Katolicki przeżywa naogół czasy ciężkie. Wiemy, co się dzieje w Rosji sowieckiej. Niedawno właśnie pisma donosiły o dalszem rozstrzeliwaniu księży katolickich w szeregu miejscowości. W Hiszpanji niedawno jeszcze dymiły zgliszcza kościołów i klasztorów, a obawiać się należy, że był to jedynie wstęp do dalszych wypadków, w których Kościół Katolicki wystawiony będzie na najcięższe próby.

W Meksyku minęły ostre objawy prześladowań katolików, ale Kościół nie odzyskał tam swych praw ani znaczenia. W Italji widzimy nową recydywę zatargu faszyzmu z Papieżem. Stosunki pomiędzy Watykanem a rządem faszystowskim są właściwie zerwane i trudno, przewidzieć ich rychłą naprawę. Chodzi o rzeczy doniosłe, zasadnicze: toczy się walka pomiędzy Państwem a Kościołem o wpływ na wychowanie młodych pokoleń. We Francji nie zanosi się na jakąkolwiek zmianę na korzyść Kościoła Katolickiego. Rządy i kierownictwo opinji znajdują się w ręku żywiołów laicystycznych, mniej lub więcej wrogo usposobionych w stosunku do Kościoła Katolickiego.

Na tem tle ogólnem, jakże jaskrawo i dla Kościoła Katolickiego dodatnio odbijają się stosunki w Polsce. Właśnie obecnie toczą się sprawy o zwrot mienia kościelnego, skonfiskowanego niegdyś przez zaborców.

Na kierownictwo szkolnictwa powszechnego wywiera bezpośredni wpływ kapłan katolicki jako wiceminister oświaty ks. Żongołłowicz.

O jakimkolwiek „prześladowaniu" Kościoła Katolickiego niema, oczywiście mowy. Kościół Katolicki znajduje w Polsce stanowisko przodujące wśród innych wyznań nietylko w przepisach Konstytucji, nietylko w świadomości i uczuciach mas ludowych, ale również w całej praktyce władz państwowych.

Tymczasem pewne czynniki partyjno polityczne u nas z pod znaku opozycyjnego starają się walkę polityczną przenieść również na teren stosunku Kościoła do Państwa. Celuje i posługuje się w tym kierunku bardzo niebezpiecznemi metodami prasa endecka. Wręcz tendencyjne zamieszcza notatki, ploteczki i niezgodne z rzeczywistością wiadomości wyolbrzymia do sensacyj. Wystarczy przypomnieć chociażby głośną w ostatnim czasie na naszym terenie sprawę z międzynarodowym zjazdem bezbożników w Moskwie, który prasa endecka zlokalizowała nie bez złośliwości politycznej w Warszawie.

Jest to robota — nie trzeba dowodzić — tak szkodliwa, że, ci, którzy jej patronują, ponpszą wielką odowiedzialność Religji a zwłaszcza zasad nauki katolickiej nie wolno żadnej partji nadużywać do walki politycznej.

Litwa wzoruje się na Hiszpanji i Italji

Watykan ogłosi białą księgę

Wedle nadchodzących z Kowna wiadomości, nie da się jeszcze przewidzieć, **jakie skutki na społeczeństwie katolickim Litwy wywrze przymusowe wydalenie nuncjusza papieskiego z Litwy.**

Należy się liczyć, że ostatni, **wprost w dziejach dyplomacji niespotykany krok rządu kowieńskiego sprowadzi ostateczne zerwanie stosunków między rządem litewskim i Watykanem.**

W telegramie z Kowna „Berliner Tageblatt" donosi, że wskutek przymusowego wyjazdu nuncjusza, panuje **wśród ludności wielkie podniecenie i projektowane są manifestacje protestacyjne przeciw rządowi,** który zdecydowany jest na **zerwanie konkordatu.** Wypadki te na pograniczu Polski zasługują na uwagę.

Konflikt Watykanu z faszyzmem przybiera na ostrości.

Watykan zaniepokojony jest i oburzony nieotrzymaniem **żadnej odpowiedzi na swą notę do rządu włoskiego.** Rząd jakby zlekceważył sprawę i zachowuje milczenie, nie cofając żadnych ze swych represyjnych zarządzeń. W Watykanie uważają takie lekceważenie za nowy afront umyślnie uczyniony. Naogół panuje przekonanie, że jeśli nie cofnie swego dekretu o rozwiązaniu „Akcji Katolickiej" i katolickich związków młodzieży, to **Konkordat będzie zerwany, a tem samem i traktat laterański.**

Odwołanie nuncjusza uchodzi niemal za rzecz pewną.

Ponieważ dyrektorjat faszystowski oświadczył, że rząd posiada w swych rękach dokumenty stwierdzające nielojalność Akcji Katolickiej wobec państwa Osserwatore Romano **domaga się opublikowania tych dokumentów,** jego zdaniem nieistniejących.

Jeśli w dniach najbliższych nie dojdzie do porozumienia **papież wyda białą księgę, w której ostro napiętnuje faszyzm.**

Krzyż Niepodległości

Podpisana w dn. 6 bm. przez Prezydenta Rzeczypospolitej lista odznaczonych Krzyżem Niepodległości obejmuje m. in. następujące nazwiska z naszego terenu: płk. Michał Roch Gnoiński, rtm. Czesław Góralik, mjr. Mieczysław Janowski, mjr. inż. Józef Kleiber, płk. Józef Kustroń, płk. Maksymiljan Landau, podpułk. Wiktor Matczyński.

Ile wydajemy na wyjazdy zagranicę

Silny pęd obywateli polskich do wyjazdów zagranicę jest powszechnie znany, tak że tempo tych wyjazdów zwiększa się z każdym rokiem.

O ile w r. 1926 wydano ogółem 47,9 tys. paszportów zagranicznych, to w 1927 r. wydano ich 65,6 tys., w r. 1928 — 86,4 tys., w 1929 r. — przeszło 87,4 tys.

W związku z powyższem wydatki obywateli polskich zagranicą z 76,9 miljn. zł. w 1926 r. wzrosły do 122 miljn. zł. w 1927 r., przeszło 133 miljn. zł. w 192 r. i 164,9 miljn. zł. w 1929 r. A więc wydatki wzrosły przeszło dwukrotnie.

Sumy powyższe wydatnio obciążają nasz bilans płatniczy, ze szkodą dla polskiego gospodarstwa narodowego.

Protesty wekslowe

W Banku Polskim odsetek weksli zaprotestowanych w maju r. b. w stosunku do płatnych wyniósł 4,55% wobec 5,14% w kwietniu r. b. i 6,07% w maju roku ub. Z powyższego wynika, że w maju r. b. odsetek weksli zaprotestowanych w stosunku do kwietnia r. b. obniżył się o 0,59%. Na zmniejszenie odsetka wpłynęło w znacznym stopniu stosowanie ulg przy spłacie zobowiązań oraz zmniejszenie się obiegu wekslowego wogóle.

„Secesja Powstańców i Wojaków idzie na podwórko endeckie"

Organ Chadecji bydgoskiej deklaruje „neutralność"

Na łamach chadeckiego „Dziennika Bydgoskiego" pojawił się artykuł poświęcony „Partyjnej secesji Powstańców i Wojaków na terenie D. O. K. VIII". W artykule tym pismo bydgoskie charakteryzuje powody rozłamu, którego zresztą przyczyn dobrze nie ujmuje, nie zna bowiem jak widać rzeczowych powodów, jakie spowodowały Zarząd Główny Zw. Powstańców i Wojaków do zmiany statutu, a reorganizację Związku ujmuje w sposób przybliżony do poglądu endeckiego, tłumacząc, że „sanacja" postanowiła Zw. Powstańców i Woj. przekształcić na „Strzelca", co nie jest ścisłe z prawdą, i na ten temat na łamach naszego pisma był cały szereg wyjaśnień z miarodajnych kół, które jednak widocznie nie przekonały „Dziennika Bydgosk.".

Ciekawe są natomiast dalsze wywody tego organu p. Teski które stwierdzają wyraźnie, jak partyjnictwo endeckie zaciągnęło do swego obwiepolskiego podwórka całą secesję powstańców i wojaków.

Cytujemy w wyjątkach za „Dziennikiem Bydgoskim":

„Starzy członkowie i działacze związkowi wobec tych poczynań zaczęli protestować i przemyśliwać nad utworzeniem nowego związku, **któryby** wolny był od partyjnictwa, a **pracował tylko** dla dobra państwa. Rozpoczęła się secesja **na** całej linji, a odrazu na jej **czoło wysunęli się** endecy. Skorzystali z niemądrej roboty **sanacji,** aby **upiec partyjną pieczonkę.** Ujrzeliśmy więc przy tej robocie ludzi z obozu endeckiego, **którzy w ruchu wojackim nigdy czynnego udziału nie brali, a po części bodaj czy nawet nabity karabin kiedykolwiek w ręku mieli.**

Całą robotą kierował ks. Wrycza, proboszcz z Wiela, były kapelan wojskowy w randze pułkownika, **JEDEN Z NAJZACIEKLEJSZYCH PARTYJNIKÓW ENDECKICH.** Od tej chwili stało się dla nas jasnem, że **secesja Powstańców i Wojaków idzie na podwórko endeckie. Potwierdził** to w zupełności przebieg zjazdu niedzielnego w Tczewie. Na wstępie fakt charakterystyczny: u wejścia do sali obrad pilnowała porządku placówka Młodych Obozu Wielkiej Polski (bojówka endecka). **Prezesem wybrany został ksiądz Wrycza, którego powyżej scharakteryzowaliśmy. — Ksiądz i organizacja wojskowa! Jak to pogodzić? Czyż nie było prawdziwych żołnierzy** na to stanowisko?

Nowy Związek przyłączył się do Poznania. Tam bowiem istnieje organizacja Powstańców i Wojaków, **opanowana przez działaczy endeckich,** czem się tłumaczy dążenie do **połączenia z tamtejszą organizacją,** która w rzeczywistości jest dość słaba, bo liczy tylko **około 11 tys.** członków. Nie możemy odczuwać **zadowolenia** z takiego obrotu rzeczy, raczej smucić się musimy, że **znowu zaostrzyła się sytuacja w Polsce** zachodniej, wystawionej na największe niebezpieczeństwo ze strony sąsiadów, którzy świeżo na zjeździe we Wrocławiu grozili nam odwetem.

Wobec obrotu rzeczy, jaki się ujawnił na zjeździe w Tczewie, „Dziennik Bydgoski" nie może popierać nowej organizacji."

Na zakończenie powyższego artykułu „Dziennik Bydgoski" oświadcza, że nie mogąc popierać zajadłego partyjnictwa endeckiego, ani „nierozumnej roboty BeBe, bo ‚djabła wypędzać Belzebubem" byłoby śmieszne, deklaruje neutralność i wraz ze swym redaktorem Teską oświadcza, że ani do jednej, ani do drugiej organizacji należeć nie mogą.

Stanowisko organu Chrześcijańskiej Demokracji na Bydgoszcz w sprawie secesji endeckiej i jej kierowników duchownych, odsłania objektywnie kulisy tej roboty rozłamowej, której partyjną, szkodliwą zajadłość omawialiśmy **ostatnio kilkakrotnie.**

Bankructwo gospodarki niemieckiej na Wschodzie

„8000 majątków w obliczu ruiny" — Lamenty prasy

Równocześnie z podpisaniem dekretu oszczędnościowego przez Hindenburga, w prasie niemieckiej mnożą się lamenty i narzekania na ciężkie położenie gospodarcze Niemiec. M. in. pisma niemieckie szczególnie podkreślają rzekomo katastrofalne przesilenie na niemieckich obszarach wschodnich.

8000 niemieckich majątków ziemskich w przededniu ruiny.

Osadnictwo zadaniem narodowem.

Tak mniej więcej brzmią alarmujące tytuły w niektórych pismach niemieckich. Zdaniem tych pism zatem z 12 tysięcy większych majątków ziemskich niemieckiego wschodu dwie trzecie majątków **stoją wobec pewnego bankructwa.** Pomóc może tutaj jedynie racjonalna polityka osadnicza, która jednakże zależną jest od obniżenia kosztów osadnictwa, a przedewszystkiem kosztów budowlanych i **cen ziemi.**

Hektar ziemi w Prusach Wschodnich np. nabywanej na cele osadnicze, kosztuje przeszło **900 mk.,** podczas gdy, obliczając wartość ziemi według jej wydajności hektar przedstawia wartość około 200 mk. Obniżenie cen ziemi musiałoby pociągnąć jednak za sobą zdaniem pism niemieckich daleko idące **zmiany w całej polityce i gospodarce wschodniej Niemiec.**

Wywody te pisma niemieckie kończą stwierdzeniem, że niemieck. wschodowi grozi **niebezpieczeństwo największych strat gospodarczych i politycznych,** którym można zapobiec jedynie przez szybką i tanią akcję kolonizacyjną.

Manewry lotnicze w Stanach Zjedn.

650 samolotów walczyć będzie nad Nowym Yorkiem

Jak wielką wagę Ameryka przywiązuje do lotnictwa, jako czynnika siły zbrojnej, świadczy zarządzenie wydane przez Ministra Wojny St. Zj. A. P. o przeprowadzeniu wielkich manewrów nad New Yorkiem i innemi miastami wschodniej strony Stanów Zjednoczonych A. P. Nad jednym tylko New Yorkiem będzie brało udział w manewrach 650 samolotów. Świadczy to, że w wojnie przyszłości przewiduje się masowe użycie płatowców jako środka napadu i zaskoczenia.

Z manewrami powietrznemi będą rzecz jasna połączone **manewry na ziemi,** w których wybitny udział weźmie **artylerja przeciwlotnicza,** wyposażona w najnowsze zdobycze nauki i techniki.

Ćwiczenia te mają się okazać sprawdzianem czy jest możliwą obrona tak wielkiego ośrodka zaludnionego **jak New York.** Odpowiedź będzie niezmiernie ciekawą i bardzo pouczająca.

Na marginesie

Krzykliwa reklama rozłamowców

Z uporem manjaka prasa endecka „otrąbia", zjazd tczewski, twierdząc, że znaczenie tego zjazdu polega na „utrzymaniu jedności i bezpartyjności powstańców i wojaków". Ładna jedność, gdy rozłamowcy złamali karność organizacyjną i wyłamali się drobną stosunkowo grupką z pod ustalonych wspólnie uchwał Zarządu Głównego.

O prawdomówności tej prasy świadczy taki frazes, którym rozważania swe kończy mixer prasowy katarzyńskiego organu:

„**Obradom tczewskim patronowała Polska. Osoby i stronnictwa zeszły tam na drugi plan.**"

Lepiej imienia Polski nie wzywać nadaremno! Zwłaszcza jeśli się przy tej sposobności popełnia zwykły fałsz i kłamstwo, skoro sami wczoraj podaliście cały sztab swych posłów i redaktorów kierujących zjazdem, pod ochroną Młodych O. W. P." Panowie Matłosze, Petryccy, Szturmowscy, Ciesielscy, Madejscy zeszli na drugi plan? Przecież gardłowali jak najęci przez cały tok zjazdu na pierwszym planie? Nie?

Na granicy płonącej Hiszpanji

Po drugiej stronie mostku -- sielanka. — W gniazdach jaskółczych u zbocza Pirenejów

(Korespondencja własna.)

Hendaye, w czerwcu.

O dwa kilometry stąd rewolucja wre i kipi, a w eleganckiej miejscowości nadmorskiej życie pozornie niczem się nie różni od tego, jakie było w przeszłym i pozaprzeszłym sezonie. To znaczy — właściwy sezon jeszcze się nie zaczął. Wielkie hotele, jak Continental, Hotel de Paris — są jeszcze prawie puste. Doniedawna jeszcze pełno w nich było emigrantów hiszpańskich, których pożoga rewolucji wyrzuciła z granic swego państwa. Zwłaszcza w wielkim hotelu Esqualduna, najwspanialszym i najdroższym, który zawsze miał wyłącznie hiszpańską kiljentelę. W Esqualdunie zatrzymywała się przeważnie arystokracja hiszpańska.

Dziś emigrantów już jest mało. Kto miał wyemigrować — pojechał dalej, nie czując się dobrze koło granicy hiszpańskiego kotła. Bo Hendaye od Hiszpanji oddzielone jest tylko rzeczką Bidassoa, wpadającą tu właśnie do morza. Po drugiej stronie — już Hiszpanja. Maleńkie miasteczko, Fuentarabbia, które poprzyczepiało swoje domki, jak gniazda jaskółcze, do zboczów Pirenejów, jest już hiszpańskie, chociaż z Hendaye widać je jak na dłoni. Fuentarabbia, cicha i spokojna, ściąga licznych turystów w okresie Wielkiej Nocy, odbywają się tam bowiem tradycyjne przedstawienia pasyjne i misterja, urządzane wprost pod gołem niebem, na ulicach.

Czy bezmyślna tępota, z jaką zrewolucjonizowana tłuszcza trzebi wszystko, co ma związek z kościołem, nie zabije także pięknej kilkusetletniej tradycji widowisk pasyjnych? Byłoby to bardzo smutne.

Tymczasem w Hendaye spokojni obywatele mogą mieć sensację oglądania kraju, w którym jest rewolucja — przez mostek, i żyć niemal tak samo beztrosko, jak dawniej. Dla pragnących wypoczynku, bliskie sąsiedztwo rewolucji nie jest jednak pociągające.

Na razie więc jest dość pusto i uroczo. Na plaży zaledwie kilkadziesiąt osób grzeje się w upalnem słońcu. Plaża wklęsłem półkolem otacza zatoczkę, wrzynającą się w ląd. Bidassoa przy ujściu rozlewa się szeroko i płytko. Na lewo błękitnieją Pireneje, na niższych szczytach, nad Fuentarabbią widać pouczepiane zameczki, wyglądające, jak dziecinne zabawki. Za tą zatoką jest jeszcze jedna, i jeszcze następna i jeszcze dalej — San Sebastian, błękitno-białe, cudne w słońcu i palmach, perła nadatlantyckich morskich miejscowości. O ileż ładniejsze od pobliskiego Biarritz!

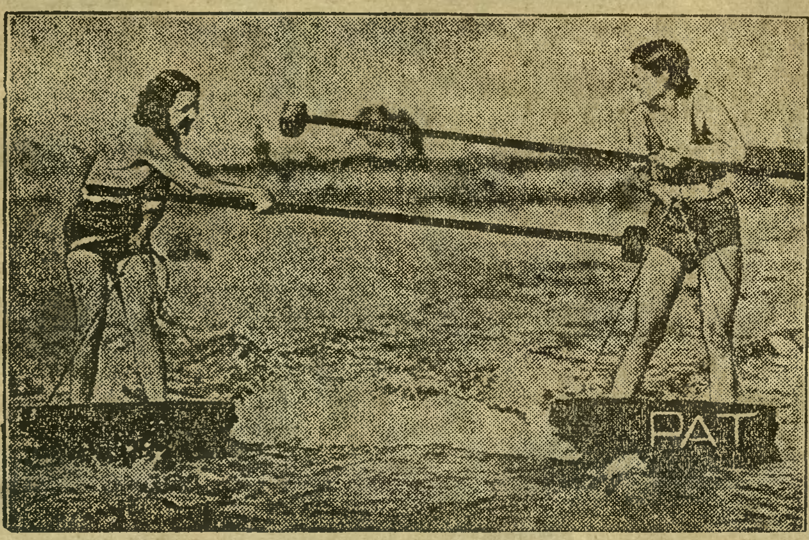
Na prawo, po francuskiej stronie, horyzont zasłaniają dwie skały, t. zw. „Bliźnięta“ (Les deux jumeaux), znikające do połowy w falach w czasie przypływu. Tam wybierają się zwykle dzieci na połów krewetek i krabów.

Ludność miejscowa, rdzenna, nie napływowa hotelarska, to baskowie (w autentycznych beretach baskijskich naród wesoły, szczery i sympatyczny. Piją dużo wina, grają z zapałem we wspaniałą, emocjonującą grę — „pelote basque“, polegającą na odbijaniu małej piłki drewnianą łopatką o specjalnie na to przeznaczony mur. Odbywają się często turnieje, gry w pelotę, naprawdę bardzo ciekawe. W niedzielę i święta tańce i zabawy odbywają się wprost na ulicy.

Szczęśliwy kraj, w którym klimat pozwala bawić się, tańczyć, pracować i odpoczywać — pod gołem niebem!

H. N.

Na wzór średniowiecza



Amerykanki, nudzące się pod słonecznem niebem Floridy, wynalazły nowy sport. Zaopatrzone w długie bambusy z krążkami gumowemi na końcach, jadąc na akwaplanie za motorówką, starają się nawzajem zrzucić z tego wywrotnego pojazdu. Sport ten podobno daje dużo emocji oraz wyrabia zręczność władania dzidą.

Sześć pogrzebów wielkiego podróżnika

a w rezultacie niewiadomo, gdzie znajdują się prochy Kolumba

Tak się już stało, że nie wiadomo dzisiaj, gdzie leżą śmiertelne szczątki genjalnego podróżnika, Kolumba. Oficjalnie spoczywa w katedrze w Sewilli, jednak ostatnie badania historyczne wykazały, iż w ciągu licznych pośmiertnych podróży szczątki Krzysztofa Kolumba zaginęły, prochy natomiast, leżące w sewilskiej katedrze, należą do syna Kolumba, Diega.

Początkowo ciało wielkiego podróżnika złożono w jednym z kościołów w Valladolid, stamtąd przeniesiono je na jeden z cmentarzy Sewilli, następnie przez kilkadziesiąt lat szczątki śmiertelne Kolumba spoczywały w klasztorze, w dzielnicy Triana w Sewilli, skąd przewieziono je na wyspę San-Domingo, gdyż według podania, pragnął Kolumb, by go tam pogrzebano.

Skoro w 1796 r. utraciła Hiszpanja wyspę San Domingo, wówczas przewieziono prochy Kolumba na Kubę i złożono je w katedrze w Hawannie, jednakże w 1892 r. utraciła Hiszpanja również wyspę Kubę i w tymże roku Krzysztof Kolumb znowu powrócił do Hiszpanji, gdzie uroczyście pochowany został w katedrze w Sewilli.

Tak mówią oficjalne akta sześciu pogrzebów wielkiego podróżnika, jednak poczynione ostatnio badania historyczne zaprzeczają kategorycznie prawdziwości tych faktów. W katedrze w Sewilli leży syn podróżnika, Diego, a gdzie spoczywają zwłoki Krzysztofa Kolumba, nie wiadomo. Jedni z historyków twierdzą, że pozostały one w Hawanie, inni natomiast dowodzą, że są one w Hiszpanji.

To tylko nie ulega wątpliwości, że ostatnio ciało Kolumba leżało w klasztorze Triana, gdzie dzisiaj mieści się garkuchnia...

Na trzech lekarzy jeden znachor

30.000 znachorów w Niemczech — Diagnoza wahadłowa na guziku od spodni

W kraju chlubiącym się tem, że nie ma on prawie analfabetów, w kraju, gdzie wiedza medyczna stoi na wysokim poziomie — znachorstwo grasuje, jak mało gdzie, i cieszy się ogromnem powodzeniem i uznaniem śród szerszych sfer ludności.

Ile osób wykonywa w Niemczech obecnie praktyki znachorskie? W Prusach oddaje się temu zajęciu i żyje zeń około 20.000 osób. W całych Niemczech liczba zarejestrowanych znachorów sięga 30.000. Ponieważ lekarzy dyplomowanych praktykuje w Rzeszy około 90.000, przeto na każdych 3 lekarzy przypada 1 znachor. Jak na kraj klasycznego respektu dla nauki oficjalnej i dla tytułów — wcale nieźle.

Nieskończona jest lista metod i praktyk, które stosują znachorzy dla uleczenia pacjentów. A wszystkie są pewne i nieomylne. Istnieje więc: irydologja, odologja, chiropraktyka, heljodopatja, po-ho-terapja, patho-terapja, astropatologja etc. etc.

Irydologja np. polega na wyciąganiu djagnozy choroby z obserwacji tęczówki pacjenta. Pochodzi ta metoda z Węgier, a twórcą jej był jedenastoletni pastuch, Ignacy Pacsaly.

Chiropraktyka pochodzi z Ameryki; źródłem i ośrodkiem wszystkich chorób jest wg. tej doktryny krzyż pacierzowy. Odologja znów polega na t. zw. djagnozie wahadłowej. „Wahadło“ składa się z guzika od spodni czy kamizelki pacjenta, bujającego swobodnie na końcu długiej na 40 cm. nici jedwabnej. Wahadło to puszcza się swobodnie nad fotografją pacjenta lub nad jego bielizną (używaną). Rodzaj wahań guzika, eliptycznych, kulistych, czy innych daje podstawę do wysnucia djagnozy — nieomylnej, rzecz prosta.

Znachorzy — zależnie od sfery, w której się obracają — zarabiają przyzwoicie lub nieprzyzwoicie dużo. Jak twierdzą znający te stosunki, większość znachorów w Niemczech zarabia dziesięć razy więcej, niż wynosi przeciętny zarobek roczny nieźle ustosunkowanego lekarza. Jest też między nimi sporo miljonerów.

MACIEJ WIERZBIŃSKI.

ATAK SĘPÓW

26) Powieść z r. 1935.

Nic nie mówiąc, wodził on zmrużonemi oczyma po ich twarzach. Wreszcie wyrzucił ostrym tonem:

— Zdrowi? Całkiem zdrowi?

Gdy odebrał uspakajającą odpowiedź, rzekł jeszcze barytonowym pomrukiem z naciskiem:

— Bo teraz paskudne choróbska chodzą po oficerach... Importy z zachodu... — dorzucił i w oczach jego błysnęły błyskawice.

— Zrozumiano to, co?...

Rybicki nie miał wątpliwości, co komandor miał na myśli.

— No, tak... — bąknął on nałogowo, a było to tłumaczeniem niemieckiego: „na, ja“, od którego nie odwykł.

— Jutro rano o szóstej Kaszotta poleci na awionetce do Torunia, a Rybicki na latawcu do Warszawy.

Weźmiecie z sobą te koperty z papierami, jeden dla dowódcy korpusu w Toruniu, drugi dla pana ministra wojny. Przytem będziecie musieli ustnie dać pewne wyjaśnienia. W Toruniu będzie to rzeczą prostą, bo pan generał zna już połowę tych dokumentów. W Warszawie trzeba będzie wiele gadać, zwłaszcza, że Rybicki weźmie udział w konferencji, jaką tam niezawodnie natychmiast zwoła pan minister. Rybicki! Liczę na twoją inteligencję i wymowę. Tudzież na pomoc pana admirała, którego już uprzedziłem telefonicznie o twem przybyciu.

Komandor odetchnął głęboko i ciągnął:

— No, tak. Jutro o szóstej z rana. A teraz kwestja co zawierają te koperty. Z tem będziecie musieli zaraz zapoznać się dobrze. Przejdziemy do mego mieszkania. Nikt wam w lekturze nie będzie przeszkadzać. Siostra moja da wam kolację. Potem ja zapieczętuję te koperty i... ani słowa o tem nikomu.

Nagle komandor powstał i oni szybko podnieśli się z krzeseł.

— Żądam słowa honoru, że ani słowo, ani cień słowa z tego co wyczytacie i czego z mych ust się dowiecie, nie dostanie się do wiedzy niczyjej.

Wyciągnął prawicę i uścisnął ich ręce silnie.

— A teraz powiem wam krótko o co chodzi.

Raptem blada twarz komandora stanęła w słońcu tak, iż wydał się niepodobnym do siebie, i stalowym tonem wyrzekł:

— Powiem krótko: wojna! wojna! Idzie na nas to, co przewiduję, czego oczekuję z całą pewnością od lat... czternastu. Wojna! Jeśli jakiś cud nie zapobiegnie temu w ostatnich minutach przed dwunastą i nie odwlecze się to jeszcze, spadnie na nas wkrótce atak — atak sępów nieuchronny. Tak nieuchronny jak nieuchronną jest walka dwóch wrogich żywiołów... Jakimi bądź torami byłaby szła polityka, było to tylko kwestją czasu. Bo, skoro wyzwolimy dzikiego zwierza z klatki i z pętów, prędzej czy później rzuci się on na sąsiada.

— Ugłaskać drapieżnego zwierza nie można. Przyjaźń rzeczywista prusko-polska jest utopją nieuków i ślepców, jest absolutną niemożliwością. Pozorna zaś przyjaźń, zresztą arcykosztowna, gorszą byłaby stokrotnie od jawnej nieprzyjaźni. Niemożliwością jest sharmonizowanie ognia i wody... Spamiętałem sobie co mówi Klaczko (i to powinno było być wypisane w sali sejmowej i we wszystkich wyższych urzędach, niemniej jak uczelniach), a mianowicie: **„Prusy, mocarstwo przedsiębiorcze i zachłanne, są powołane koniecznością dziejową i rasowym fatalizmem do przeciwstawienia idei słowiańskiej ideji germańskiej“.**

— A cóż to jest idea germańska? — ciągnął zimnym, a ostrym tonem żołnierskim komandor — to kolonizacja czyli „Drang nach Osten“, to germanizacja i proletaryzacja.

— No, tak... W ostatnich latach każdy widzieć musiał (o ile umiał widzieć jak rzeczy stoją) coraz wyraźniej, że zbliża się siedmiomilowemi krokami wielki dziejowy moment, walna rozprawa między Prusami a Polską. Bo Europa przegrała pokój przez ślepotę, czyli nieznajomość narodowego charakteru Niemców. Poprostu przez głupotę. I przez to moment ten nieunikniony przyśpieszono. Więc ponad głową Ligi Narodów i wielu narodów idzie na nas, nie! na Europę orkan: idzie wojna...

— O to teraz chodzi, czy Polska da się rozebrać i stanie się aneksem Berlina oraz jego pomostem do Moskwy, czy też zwycięży i wyrośnie na mocarstwo dominujące nad Wschodem. O to chodzi, czy oni zwyciężą jak Hindenburg pod Tannenbergiem, czy my jak Jagiełło pod Grunwaldem...

Komandor zbliżył się do okna, zatrzymał się przy nim przez chwilę w blaskach zachodzącego słońca, potem nawrócił do jakby struchlałych oficerów i mówił jeszcze:

— Wróćmy do Gdyni. Nasza flota to liliput wobec Goliata. Nie mamy Ersatz-Preussenów. Nie mamy wielu rzeczy, które można było mieć. No, tak... Atoli powtarzałem wam sto razy: za armatą stoi człowiek, duch... Jak będzie wiedza, umiejętność i duch, czyli wola i poświęcenie bez granic, każda, jaknajdrobniejsza nawet jednostka nasza dokaże rzeczy takich, że... No tak, zobaczymy...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wolne Miasto Gdańsk

Kronika

Kalendarzyk imprez gdańsk

Teatr Miejski: dziś o godz. 20: „Hulla die Bulla".

Kino Capitol: „Zaertlichkeiten".

Kino Ufa-Palast: „...und das ist die Hauptsache".

Rathauslichtspiele: „Der Tanzhusar"

Kino U. T. dziś „Der Weg nach Rio".

Kino Passagetheater: „Zwei Menschen".

Kino Flamingo: „Frauen am Abgrund" i „Hochzeitsreise".

Kino Gloria-Theater: „Ende der Welt".

Kino Odeon: „Die Drei um Edith" i „Rintinsschwerster Sieg".

Ruch towarzystw

— *Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Sopocie* urządza w niedzielę dnia 14 bm. o godzinie 8 wieczorem w Domu Polskim w Sopocie przy Eissenhardtstr. 8-10 zabawę z przedstawieniem amatorskiem. Program: 1) powitanie gości, 2) „Występ na prowincji" komedja w 1 akcie, 3) zabawa taneczna. Strzelanie do tarcz o nagrody. Do tańca przygrywać będzie orkiestra warszawska. Transmisja radjowa.

Lekcje śpiewu odbywają się

„Lutni" gdańskiej w poniedziałki i środy o godz. 20 w Domu Polskim.

Chóru Męskiego „Moniuszko" w Gdańsku we wtorki o godz. 20-tej w gmachu Dyrekcji kolejowej.

Tow. Śpiewaczego „Cecylja" w Nowym-porcie we wtorki i czwartki o godz. 20 w własnej sali w byłych koszarach przy ulicy Hindersinstrasse.

„Cecylji" we Wrzeszczu w środy o godz. 20 w Domu Akademickim.

Tow. Śpiewacze „Lira" — Staryszotland — we wtorki i w czwartki o godz. 20 w Ochronce Polskiej w Oruni przy Niederfeldstrasse.

„Harmonji" w Sidlicach we wtorki i czwartki o godz. 20 w Ochronce Polskiej przy ulicy Kartuskiej.

„Lutni" Oliwskiej w środy o godz. 20 w Ochronce Polskiej przy Ludolfinerstr.

„Cecylji" gdańskiej w piątki o godz. 20 w Domu Polskim.

Z miasta

— **Do obywateli polskich w Gdańsku.** Pod nazwą VIII Tygodnia Lotniczego będzie przeprowadzać w kraju w czasie od 7 do 14 czerwca br. LOPP propagandę na rzecz zwiększenia swoich funduszów i spopularyzowania swoich zadań. Obowiązkiem każdego państwowo i narodowo uświadomionego obywatela polskiego jest w każdym wypadku wydatne popieranie działalności tej instytucji.

To też wszyscy obywatele polscy a zwłaszcza pracownicy i funkcjonarjusze polskich urzędów państwowych oraz instytucyj polskich i przedsiębiorstw na obszarze W. M. Gdańska nie mogąc brać udziału w imprezach Tygodnia Lotniczego, powinni przez składanie datków na cele LOPP zaznaczyć swoją solidarność obywatelską i zrozumienie dla potrzeb i zadań tej instytucji w kierunku obrony interesów Państwa i Narodu.

Składki będą zbierane przez upoważnione do tego osoby.

— *Polskie Towarzystwo Muzyczne* urządza w dniu 13 bm. tj w sobotę o godz. 7,30 wiecz w sali Danziger Hof'u swój ostatni w tym sezonie koncert — wieczór muzyki polsko-skandynawskiej. Wszystkie utwory będą wykonane przez symfoniczną orkiestrę Polskiego Towarzystwa Muzycznego pod Dyrekcją p. J. Niwińskiego poraz pierwszy w Gdańsku. — Szczegóły podamy w następnym numerze.

— *Z sopockiej rady miejskiej.* Następne posiedzenie sopockiej rady miejskiej odbędzie się w najbliższy piątek, dnia 12 bm. Na porządku obrad szereg ciekawych spraw.

— *Strajk w młynie.* Ponieważ firma Speiser która jest właścicielką młyna w Gdańsku zamierzała obniżyć płace młynarzom i robotnikom, rozpoczęli ci we wtorek strajk.

— *Kradzież 2800 guld.* W pewnej restauracji przy ulicy św. Jana skradli dwaj goście torebkę ręczną, zawierającą 2800 guld., którą żona restauratora położyła na stole pokoju sąsiedniego. Złodzieje dostali się do pokoju tego prawdopodobnie poprzez ustęp.

— *Na gorącym uczynku.* Na terenie firmy Paweł Daniszewski, destylacja produktów drzewnych na Holmie przychwycono na gorącym uczynku dwóch amatorów cudzej własności w chwili, gdy kradli leżące pod tokarnią części maszyny wartości 80 guld. Złodzieje schowali już zdobycz do worka i zamierzali zbiec łodzią, która nanich czekała. — Przywołano policjanta, który ujął obu i stwierdził ich tożsamość. — Jeden z nich to robotnik budowlany William Wendt, a drugi marynarz Gustaw Gruhn z Nowegoportu. — Łup został im odebrany a sprawę skierowano do sądu.

— *Grom spowodował pożar stajni.* — W poniedziałek popołudniu przechodziła nad miejscowością Neuteicherwalde w powiecie Wielkie Żuławy ciężka burza, podczas której uderzył grom w stajnię rolnika Jana Wohlgemutha, powodując pożar, który zniszczył ją doszczętnie.

— *Ujęcie podejrzanego o napad.* W tych dniach dokonano jak o tem donosiliśmy w lesie pod Steegen napadu na trzy niewiasty. Jako podejrzanego o dokonanie napadu tego ujęto Fryca Klomhusta z Junkerwacher. Aresztowanego zamknięto we więzieniu sądowem w Gdańsku. K. wypiera się winy, został jednak przez owe trzy niewiasty rozpoznany jako sprawca napadu.

Wywiad Wysokiego Komisarza Ligi Narodów

Wywiad z Wysokim Komisarzem Ligi Narodów hr. Graviną, który ukazał się w numerze 155 „Ilustrowanego Kurjera Codziennego", a następnie w tłumaczeniu opublikowany przez prasę niemiecko-gdańską, wywołał wielką sensację, zwłaszcza wobec zaznaczenia przez wysokiego komisarza hr. Gravinę, że politykę w mundurach uważa za absurd, z drugiej strony jednak, że „gdy ci panowie" będą się zachowywali spokojnie i lojalnie względem obywateli innych państw, my w sprawy wewnętrzne Gdańska „mieszać się nie będziemy".

Tymczasem w godzinach popołudniowych biuro Wysokiego Komisarza nadesłało prasie komunikat treści następującej:

„Przez niedokładne ogłoszenie wywiadu ze znanym mu osobiście redaktorem dr. Berlackim, Wysoki Komisarz Ligi Narodów ku swemu ubolewaniu widzi się znowu zmuszony do oświadczenia, że zawarte tam i Wysokiemu Komisarzowi przypisywane wywody nie odpowiadają istotnemu przebiegowi rozmowy".

Wywiad z Wysokim Komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku hr. Graviną, wywołał na terenie gdańskim zrozumiałą sensację. Prasa niemiecko-gdańska ze swej strony zaopatrzyła wywiad we własne komentarze, podkreślające momenty, które wydawaćby się mogły szczególnie przychylne dla Gdańska, z czego wynika, że tak sam wywiad, jak i komentarze pozbawione zostały podstawowych przesłanek.

Sprawa wywiadu o tyle interesuje nas poza ramami zasadniczych względów, także dlatego, że i nam p. Berlacki ofiarował wywiad, który obecnie jest przedmiotem dementi. Oferty p. Berlackiego jednakże pismo nasze nie przyjęło.

Decydujący wpływ hitlerowców gdańskich

Ich zapowiedzi spełniają się natychmiast. — Zmiany w gdańskim urzędzie pracy

Na ostatniem posiedzeniu sejmu gdańskiego zapowiedział poseł hitlerowców Artur Greiser **rychłe zmiany w gdańskim urzędzie pracy.** Zapowiedź jego miała nawet formę pogróżki, ponieważ hitlerowcy uzależniali od zmian w urzędzie pracy dalsze popieranie obecnego senatu. **Pogróżka hitlerowców i ich żądanie podziałały poprostu piorunującą szybkością.** — Senat gdański zastosował się natychmiast do życzenia hitlerowców i zaprowadził żądane zmiany. Przewodniczący gdańskiego urzędu pracy **Ziegert został z dotychczasowego stanowiska odwołany, tak samo jak nadinspektor Zedem, kierownik biura krajowego urzędu pracy.** Gdy w roku ubiegłym utworzono krajowy urząd pracy na całe W. M. Gdańsk, radca Ziegert został powołany na kierownika tego urzędu, w porozumieniu zresztą z centrowcami. Po zmianie senatu jednak Ziegert, który z przekonania partyjnego jest socjalistą był solą w oku hitlerowców. A ponieważ senat obecny zależny jest od złej lub dobrej „miny" hitlerowców w Gdańsku, przeto żądanie hitlerowców zostało tak szybko spełnione.

Prasa socjalistyczna naturalnie we wysokim stopniu jest oburzona i twierdzi, że czysto partyjne względy podyktowały ostatnie zmiany w urzędzie pracy, zwłaszcza, że następcą usuniętych urzędników ma być członek partji nacjonalistycznej Steinhof i były poseł hitlerowców gdańskich Hohnfeldt. Jest to zdaniem gdańskiej prasy robotniczej nowy cios skierowany przeciw bezrobotnym.

Socjalistom jednak dostarczył zbieg okoliczności dowodu, że przysłowie: **„kto pod kim dołki kopie sam w nie wpada"** jest prawdziwe. Socjaliści gdańscy usiłowali stwarzając ustawodawstwo pracy, urząd pracy i różne rozporządzenia przeciw robotnikom polskim szkodzić Polakom w Gdańsku, a teraz płaczą z tego powodu, że znowu z kolei hitlerowcy ich pozbawiają chleba. Tak to czasami mści się los.

Hitlerowcy z Niemiec napadają na gdańskich robotników

Dziwne rozwiązanie kwestji bezrobocia gdańskiego

Od dłuższego czasu mnożą się **przyjazdy członków oddziałów szturmowych Hitlera z terenu Rzeszy do Gdańska.** Przed pewnym czasem sprowadzono parowcami z Lubeki do Gdańska większy oddzia łhitlerowców. Jak obecnie wynika z dochodzeń ludności i prasy w Gdańsku **importowani ci obywatele Rzeszy nietylko biorą udział w napadach zbrojnych na spokojną ludność gdańską, lecz także zabierają bezrobotnym gdańskim chleb i pracę.**

Wykazało się, że oddział hitlerowców z Lubeki **zatrudniony jest przy podnoszeniu z morza kadłuba zatoniętego parowca „Baltara".** Ci sami obywatele Rzeszy zatrudnieni przy podnoszeniu „Baltary" **urządzili regularną zasadzkę na kilku robotników w miejscowości** Prinzlaff wracających ze zebrania. Zagraniczni **hitlerowcy strzelali z poza krzewów salwami z rewolwerów do robotników, oddając razem około 70 strzałów,** przyczem przywódca miejscowych socjalistów został ugodzony strzałem w nogę. Tylko ciemności zawdzięczać należy, że nie było więcej i cięższych ofiar.

Pisma gdańskie stale krzyczą, że Polska rzekomo winna jest bezrobociu gdańskiemu, a tymczasem pozwala się na sprowadzanie całych oddziałów hitlerowców z Niemiec, którzy następnie organizują napady na ludność gdańską. Ludność gdańska jednakże po części sama ponosi winę, ponieważ nie reaguje w odpowiedni sposób na napady, nawet obcych przybyszów.

EKSPORT I IMPORT
przez Gdańsk i Gdynię w dniu 8 b. m.

EKSPORT

Przeładowano w porcie gdańskim 872 wag 18270 ton węgla, 5 wag. zboża, 298 wag. drzewa i 95 wag. innych towarów.

W porcie gdyńskim 624 wag. 12958 ton węgla, 13 wag. drzewa i 57 wag. innych towarów

Ładowało węgiel w porcie gdańskim 19, w porcie gdyńskim 11 wag.

IMPORT.

Przeładowano w porcie gdańskim 280 wag. rudy i 41 wag. innych towarów.

W porcie gdyńskim 35 wag. złomu, 8 wag. sztucznych nawozów i 6 wag. innych towarów

GDAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 9 czerwca 1931 r.
(Notowania nieurzędowe).

Pszenica 128 funt. 20; żyto 17,25—17,50; jęczmień browarowy 17—18, jęczmień pastewny 16,50—17; owies 18.25—19; otręby żytnie 14,50, otręby pszenne 13,25.

Ceny hurtowe w guldenach gdańskich za 100 kg. franko wagon Gdańsk

Wystawa sztuki katolickiej w Padwie



Piękny witraż z okna jednego z kościołów włoskich.

Spór o chorągiew

Antagonizm pomiędzy republikańskim a monarchistycznym sztandarem

Pomiędzy barwami republikańskich Niemiec (Czarno-czerwono-żółty) a barwami cesarskiemi Hohenzollernów t. zn. chorągwią czarnobiałą-czerwoną istnieje dziwne a zawzięte współzawodnictwo. Na terenie W. M. Gdańska, które niemieckie sztandary czy to takie, czy owakie nie powinny grzać ani ziębić, bo posiada własny sztandar, zwolennicy obydwu sztandarów zagranicznych toczą pomiędzy sobą zaciekłą walkę. Do jakiego zacietrzewienia różnic zdań tu dochodzą, tego dowodzi fakt, że organ senatu „Danziger Allgemeine Zeitung" żąda usunięcia republikańskiej chorągwi niemieckiej czarno-czerwono-żółtej z urzędu dla bezrobotnych z pokoju urzędnika Joergensa. Pan Joergens we Wrzeszczu widocznie nie jest prawicowym nacjonalistą, lecz republikaninem co „Danziger Allgemeine Zeitung" najwidoczniej uważa za grzech śmiertelny i rzecz nie do przebaczenia. Chodzi tu o pozornie drobną rzecz, ale charakteryzuje ona w dostatecznie jaskrawy sposób psychologiczne nastroje patrjotów gdańskich, na których barwy republikańskie działają jak czerwona chustka.

Komunikacja parowcami

W czasie sezonu letniego publiczność interesuje się więcej niż zazwyczaj wycieczkami parostatkami. W Gdańsku i w Sopocie ludność szczególnie chętnie korzysta z wycieczek parowcami. Przy pięknej pogodzie chętnie jeździ się po morzu. Ulubione są zwłaszcza przejażdżki na Hel i z powrotem. — Gdańskie Towarzystwo Okrętowe „Weichsel" AG. spoglądające wstecz na długoletnią tradycję zorganizowało *znowu kilka linij komunikacyjnych i wycieczkowych* po zatoce gdańskiej. Parowce te są urządzone wygodnie i są bezpieczne. Na szczegóły o rozkład oraz ceny zwracamy uwagę w naszem ogłoszeniu na stronie inseratowej.

Pomysłowa sprzedaż samochodów

Nowy sposób sprzedawania samochodów zastosowała firma angielska The Jowett Cars Ltd. Sprzedaje ona klijentowi wóz za funtów 160, płaci przytem zań podatek, asekurację wozu, benzynę, opony, reparacje itd. Gdy wóz przejedzie 15.000 mil ang. (24.000 km.), firma przyjmuje wóz z powrotem i daje nowy bezpłatnie pod warunkiem, że właściciel zapłaci za 15.000 mil po 2½ pensa (54 grosze) za milę (1.6 klm.). Jeśli auto jest w reparacji, właściciel otrzymuje inny wóz, czyli innemi słowy: kto raz kupi wóz marki Jowett, może jeździć do końca życia lub do momentu bankructwa firmy za 2½ pensa (54 gr.) za milę (1,6 klm.).

Jak Magistrat toruński zadrwił sobie z wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego

Winnych bezprawia władze nadzorcze powinny pociągnąć do odpowiedzialności

Nasze artykuły oświetlające w rzeczowem świetle fatalną gospodarkę gminy toruńskiej i jej władz magistrackich, wywołały ogromne wrażenie w kołach mieszkańców Torunia i Pomorza. Liczne listy do nas wyrażają nam uznanie za rozpoczęcie walki z otwartą przyłbicą w obronie zdrowej gospodarki miasta.

W szeregu listów otrzymanych znajdujemy m. in. list od jednego z poważnych obywateli Torunia, omawiający niezwykłą sprawę wykpienia przez Magistrat wyroku Najw. Trybunału Administracyjnego i popełnienia niezwykłego bezprawia w stosunku do kobiety, z którą Magistrat się procesował. Uwagi te umieszczamy poniżej:

Na łamach „Dnia Pomorskiego" ukazały się artykuły poddające ostrej krytyce lekkomyślną gospodarkę Magistratu grodu Kopernika. Niechże mi przy tej sposobności będzie wolno dorzucić jeszcze jeden kwiatek z tej bogatej we wszelkie możliwości niwy, który dostatecznie oświetli, jak respektowano prawo w wysokim Magistracie.

Wypadek, który poniżej przedstawimy zasługuje ze wszech miar, ażeby go poddać pod pręgierz opinji publicznej jako nadużycie sui generis i ażeby się niem bliżej zainteresowały władze nadzorcze.

W roku 1920 przyjął Magistrat w charakterze stałej nauczycielki języka francuskiego do miejskiego gimnazjum żeńskiego p. Taterównę, zaliczając jej nawet do wysługi lat i uposażenia 11 lat z poprzedniej służby. Pomimo tego wyraźnego dokumentu nominacyjnego na podstawie którego p. T. nabyła już prawa jako stabilizowana siła, Magistrat miasta Torunia bez powzięcia jakiejkolwiek uchwały pismem z dnia 29 maja 1925 L. 402/25, podpisanem przez prezydenta miasta, zawiadomił Taterrównę, że z dniem 30 sierpnia 1925 r. zwalnia ją od pełnienia obowiązków służbowych.

Decyzję tą zaskarżyła p. Taterrówna tak do Ministerstwa Wyznań Rel. i O. P. jakoteż do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który w dniu 17. 12. 1929 r. wydał wyrok stwierdzający, że zwolnienie p. Taterrówny z posady było bezpodstawne. Wyrok ten jest ostateczny i bezapelacyjny.

Każdy też rozsądny człowiek, który nie potrzebuje być syndykiem Magistratu, wie dobrze, że na skutek takiego wyroku musi Magistrat zapłacić p. Taterrównie zaległe pobory za cały czas jej bezprawnego zwolnienia. Tymczasem genjalni prawnicy magistraccy drwią sobie z wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego i „każą" się skarżyć p. Taterrównie do Sądu Okręgowego.

Pomijając fakt, że podobne postępowanie nie licuje z godnością związku komunalnego i narazić może stronę przeciwną na zupełną ruinę materjalną, (bo prędzej się doczeka śmierci głodowej, jak wypłacenia jej prawnie należących poborów), zapytuję niniejszem Władze Nadzorcze, czy znane im jest tak jaskrawe deptanie przepisów prawnych przez Magistrat toruński. Domagamy się od władz nadzorczych, ażeby winnych tego prawdziwego skandalu pociągnęły do odpowiedzialności dyscyplinarnej i zażądały od nich zwrotu kosztów, na jakie narazili miasto przez swoją karygodną lekkomyślność, czy nieświadomość!

Pytamy również, czy nie jest to **nadużywanie władzy** tem karygodniejsze, że się ma do czynienia z biedną, słabą kobietą, którą się widocznie w tak nieetyczny sposób chce doprowadzić do ostateczności!

Jeden z obywateli.

Bajka o trądzie,

czyli dobrze poinformowana prasa

Wczoraj zacytowaliśmy dosłownie depeszę P. A. T., która dementuje w sposób kategoryczny plotki i pogłoski prasy o zarażeniu trądem pewnej młodej warszawianki na wystawie paryskiej. Mimo tego dementi wczorajsza jeszcze prasa prowincjonalna **(z zawsze dobrze poinformowanem „Słowem Pomorskiem" na czele)** uporczywie powtarzała **bajkę o trądzie dziewczynki z Warszawy.**

Ponieważ — głoszą dobrze poinformowane gazety — **zrozpaczeni rodzice na terenie Paryża nie mogli uzyskać pomocy,** przybyli do Warszawy i **zgłosili się do kancelarji p. Prezydenta Rzeczypospolitej,** by błagać o interwencję o ile tego rodzaju interwencja mogłaby być w danym wypadku pomocna.

Ponieważ wiadomość tego rodzaju wywołała zrozumiałe poruszenie, więc **czynniki zainteresowane zajęły się jej sprawdzeniem.**

Tu okazało się, że przed dwoma tygodniam **podobną wiadomość puszczono po Warszawie,** podając jako poszkodowanych pp. R., znanych kupców warszawskich, których **córka rzekomo dostała w Paryżu podczas zwiedzania wystawy trądu.**

Okazało się, po sprawdzeniu, że pp. R. **wogóle nie mają dzieci,** że więc wobec tego wypadek, o którym mowa, nie mógł mieć miejsca.

Obecnie, najwidoczniej z tego samego źródła pochodząca wiadomość głosi, iż **wypadek z trądem dotyczy ziemian z pod Warszawy, pp. Sz.** Gdy jednak zapytano w adjutanturze p. Prezydenta Rzplitej, czy istotnie zgłaszano się w tej sprawie do p. Prezydenta, otrzymano **urzędową odpowiedź, że w ciągu ostatniego czasu, ani w tej sprawie, ani też osoby o podobnem nazwisku zupełnie się nie zgłaszały.**

Najwidoczniej źródłem tych niepokojących wiadomości jest jakaś intryga, mająca na celu szkodzenie wystawie kolonjalnej.

Walne zebranie Plastyków Pomorskich w Bydgoszczy

Po prawie dwuletnim istnieniu Związku odbyło się dnia 3 bm. Walne zebranie tegoż Zw. pod przewodnictwem artysty-malarza Jerzego Rupniewskiego. W bilansie działalności Towarzystwa figurują dwie wystawy w Muzeum Miejskim w Bydgoszczy oraz jedna w Toruniu, co na obecne czasy jest dowodem żywotności Towarzystwa. Następna wystawa urządzona będzie w Gdyni. Równocześnie postanowiono w dalszym ciągu prowadzić pracę oświatową: oprowadzając po Muzeum — jak dotychczas robiono — wycieczki tak członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych jak i innych zgłaszających się Towarzystw, urządzać odczyty o sztuce oraz udzielać wszelkich w zakres sztuki wchodzących informacji.

Nowo wybrany Zarząd stanowią pp. Jerzy Rupniewski — prezes, Leon Drapiewski — wiceprezes, Dr. Stefan Szmaj i Feliks Krasowski — gospodarze, Kazimierz Borucki — sekretarz, Marjan Kujawa — skarbnik. Sekretarjat Związku znajduje się w Muzeum Miejskim.

W sprawie świadczeń socjalnych robotników rolnych

Niniejszem podajemy do wiadomości, że w miesiącu maju br. należy zaszeregowywać robotników rolnych do następujących grup zarobkowych w Kasach Chorych:

Deputatnicy do grupy zarobkowej . . .	VI
Chałupnicy do grupy zarobkowej . . .	VI
Zaciężnicy kat. Ia do grupy zarobkowej .	I
Zaciężnicy kat. Ib do grupy zarobkowej .	II
Zaciężnicy kat. IIa i IIb do grupy zarobk.	III
Zaciężnicy kat. III i IV do grupy zarobk.	IV
Sezonowcy miejsc. i zamiejsc. kat. I i II	IV
Sezonowcy kat. III	V
Sezonowcy kat. IV	VI
Służba gburska kat. I	III
Służba gburska kat. II i III	IV
Służba gburska kat. IV i V	V

Pomorska Komisja Pracy
(—) Sojecki.

Straszna katastrofa na wyścigu samochodowym

po ulicach Lwowa

W roku zeszłym wyścig samochodowy na ulicach Lwowa skończył się długim szeregiem wypadków, konsekwencją których były połamane ręce, pogruchotane nosy, zniszczone samochody.

Mówiło się wtedy, że organizacja wyścigu była wadliwa, jezdnie ulic nie przygotowane dostatecznie, za mała opieka policji i t. d.

W tym roku zorganizowano wyścig doskonale. Jezdnie wyłożono wzdłuż całej trasy stertami worków z piaskiem, władze bezpieczeństwa ustanowiły **specjalną służbę.**

Do Lwowa ściągnięto **całą szkołę policyjną z Mostów Wielkich,** przeszło 500 posterunkowych wraz z oficerami policji. Pozatem pełniła służbę prawie **cała załoga policyjna** we Lwowie. Równocześnie organizatorzy wyścigów stworzyli **sieć punktów sanitarnych,** pod kierunkiem komandora sanitarnego docenta d-ra Domianowskiego. Pogotowie ratunkowe pełniło służbę **na wszystkich wirażach.** Łączność utrzymywana była przy pomocy sieci telefonów. Kierownictwo wyścigów podawało najważniejsze informacje i wyniki przez sieć głośników, ustawionych wzdłuż całej trasy.

I mimo to **NIE OBESZŁO SIĘ BEZ TRAGICZNYCH WYPADKÓW** o krwawem zakończeniu. Zaraz na początku biegu po wystartowaniu p. **Ripper na wozie nr. 6,** na śliskiej trasie na ul. Stryjskiej najechał na worki z piaskiem. Wskutek uderzenia wóz stracił jedno koło. P. Ripper — jakkolwiek mu się nic złego nie stało — **musiał natychmiast wycofać się z biegu.**

Tragicznie natomiast zakończył się **MOMENT WYMIJANIA DWÓCH WOZÓW nr. 3 i 5.**

Wozem nr. 5 marki Bugatti jechał p. Hubert **Sachsel, mistrz górski Austrji,** jeden z czołowych kierowców Austrji, **wozem nr. 3** jechał p. **Charly Jellen** z Monachjum, wybitny kierowca niemiecki, również na wozie Bugatti.

Obaj zawodnicy **jadąc z wielką szybkością,** w chwili gdy minęli główne trybuny i znaleźli się mniej więcej na wysokości domu nr. 22 przy ul. Pełczyńskiej **rozpoczęli walkę, kto kogo wyminie.** Wóz nr. 5 prowadzony przez p. Sachsla, **pośliznął się.** Sachsel stracił panowanie nad wozem, który tak silnie zawinął, że dwukrotnie zatoczył koło.

Sachsel około 40 m. jechał tyłem i w tym momencie stracił już całkowicie możność kierowania maszyną.

WÓZ NR. 5 WALI O DRZEWO I LATARNIĘ

W tej chwili właśnie wóz nr. 3 prowadzony przez Jellena cudem uniknął wypadku, gdyż zdołał ominąć samochód nr. 5 i popędził naprzód. Natomiast wóz nr. 5 pędząc tyłem **uderzył całą siłą o drzewo, następnie o drugie drzewo i o latarnię.** Zawodnik p. Sachsel wyrzucony siłą z wozu **przeleciał w powietrzu około 15 mtr.** w kierunku prawej strony ul. Pełczyńskiej i **padając uderzył głową o krawężnik chodnika tuż obok domu numer 9.**

Akcja ratunkowa była niezmiernie utrudniona, ze względu na to, że raz po raz nadjeżdżały inne wozy, a w bliskiem sąsiedztwie miejsca wypadku wybuchło zamieszanie.

Szybka jazda przyczyną groźnej katastrofy

Szofer ranny — pasażer bez szwanku

Ub. niedzieli zaalarmowane zostały Chojnice, że tuż pod miastem wydarzyła się katastrofa samochodowa. W kilka chwil później na miejscu wypadku, zgromadził się tłum żądny sensacyjnych wrażeń.

Na szosie stał silnie uszkodzony samochód należący do p. Kosiedowskiego. Szyby wytłuczone, karoserja uszkodzona bardzo silnie. W odległości około 20 metrów od szosy w polu, **leżał bezprzytomny szofer samochodu pan Paweł Zawacki.** Stwierdzono, że odniósł on złamanie lewego ramienia, wstrząs mózgu oraz liczne urazy cielesne. Pasażer samochodu wyszedł z wypadku bez najmniejszego szwanku. Przejeżdżający samochód zabrał rannego szofera do szpitalu. Samochód odstawiono na wozie do Chojnic.

Z informacyj zaciągniętych na miejscu katastrofy wynika, że **przyczyny katastrofy należy szukać w bardzo szybkiej jeździe,** co spowodowało zepsucie kierownicy.

Dochodzenia ustalą stan faktyczny przyczyny katastrofy.

(wł.)

Starogard

— 8-my Tydzień LOPP. Ub. niedzieli rozpoczął się tydzień LOPP o godz. 11 uroczystem nabożeństwem w kościele parafjalnym. — Po nabożeństwie ludność bardzo tłumnie zajęła wszystkie chodniki dookoła rynku w celu zapoznania się z przygotowanym pokazem walki przeciwgazowej. O godz. 20.30 nad miastem pokazał się samolot; natychmiast został zaalarmowany Związek Strzelecki, mianowicie jedna kompanja piechoty i pluton maszynowych karabinów. W kilku minutach maszynowe karabiny krótkiemi serjami ognia odpędziły lotnika, który jednak w międzyczasie rzucił kilka bomb (ulotki) na miasto i zapalił ratusz. Zaalarmowana straż pożarna zajęła się ugaszeniem pożaru, zaś kolumna sanitarna w maskach gazowych zajęła się ratowaniem zatrutych gazami kilku strzelców i żołnierzy cyklistów z 2 pułku szwoleżerów. Cała akcja była przeprowadzona energicznie i plastycznie. Z balkonu ratusza wyjaśnień publiczności udzielał przy pomocy specjalnej tuby por. rez. Skorny, zaś całą akcją kierował por. rez. Wysocki. W czasie pokazu odbywała się zbiórka uliczna na rzecz LOPP, która dowiodła jeszcze raz wielkiej ofiarności naszego społeczeństwa. W ciągu b. tygodnia odbędzie się jeszcze wiele imprez na rzecz LOPP.

— Odprawa komendantów i prezesów Strzelca. W związku z przypadającą niedzielą, rozpoczynającą 8-my Tydzień LOPP komenda powiatowa Z. S. zwołała z całego powiatu prezesów i komendantów oddziałów. Zagajenie dokonał prezes powiatowy dr. Jodłowski a oficerowie komendy powiatowej wygłosili następujące referaty: a) taktyka organizacyjna por. Wysocki, b) kompetencje prezesów i komendantów por. Mieczkowski, c) sposoby i środki wychowawcze por. Skorny. Zebrani w liczbie około 40 osób wysłuchali referentów z wielkiem zainteresowaniem

Pod jednym dachem z czarodziejem

Wszyscy mamy tę samą wadę. Bardzo złą: lekceważymy rzeczy i zdarzenia drobne w życiu, sądząc, iż życie tworzą tylko epokowe wypadki i tak zwani genjusze.

Podróżując po krajach obcych, wymieniamy tylko wybitności i znamy po kilka sztuk miejscowości o głośnem, historycznem znaczeniu. Jedną, dwie — najczęściej fałszywie przypisywane — cechy danego społeczeństwa i stolicę kraju, obełgując siebie i innych, że znamy taki to a taki kraj, jego mieszkańców i historję. Nic fałszywego.

Kto był we Francji, a poznał tylko Paryż — wcale nie zna tego kraju. Kto odbył — choćby 20 podróży przez Atlantyk na takim olbrzymie, jak — powiedzmy — 60.000 tonnowy „Majestatic" — nie może wiedzieć naprawdę, co to jest żegluga morska, a kto myśli, że tylko w Anglji dzieci chorują na „angielską chorobę" (krzywicę) — ten widzi Anglję w krzywem zwierciadle.

Pewien pan w Marsylji, który na pytanie moje, czy zna Polaków, odpowiedział:

— „O, tak. Są to takie *wielkie chłopy na bardzo długich nogach*. Prawie wszyscy mają małe konie, na których jeżdżą, powłócząc butami po ziemi. U siebie w domu pijają chętnie wodę kąpielową".

Autentyczny idjotyzm!

Nigdy nie dowiedziałem się, skąd ten drab zaczerpnął takie o nas wiadomości, choć wiem, że znał kilka najwybitniejszych wydarzeń z naszej historji, z epoki napoleońskiej. Dziwna znajomość Polski!

Rozejrzyjmy się jednak po własnem podwórku. Żyjemy w czasach bardzo ciekawych. W czasach, których nie powinno być ciemnoty stuprocentowej, w których nawet analfabeta zatwardziały czyta słowo niedrukowane i wiedzieć może codzień, co się w kraju i na szerokim świecie dzieje. Nie masz dziś takiego odludzia — bez kolei, szos, poczty, telegrafu, posterunku policyjnego, szpitala, więzienia — w którem człowiek porzucony — samotnik z własnej woli lub ofiara losu — nie mógłby utrzymywać łączności z pozostałym światem.

Tę przedziwną komunikację wszystkich ze wszystkimi zawdzięczamy radju, którego jeszcze poprzednie pokolenie w swych młodszych latach nie znało. Na temat radja nie miałbym żadnej potrzeby rozwodzić się szeroko, bo i któż dziś na taki temat nie zabiera głosu? Jedno wszakże zastanawia: że każdy, rozprawiając poważnie lub gaworząc naiwnie o radjofonji — rzuca błyskotliwie takiemi firmami naukowemi, jak Clerkmaxwell Hertz, Lodge, Marconi i takiemi drednotami odbiorczemi, jak super-hetero-neutro lub okradyna.

Tak gadając, ludkowie nasi — w błogiem oczekiwaniu „na lepsze czasy" i na owe luksusy radjowe — nie wiedzą, że dla ich polskich, przeciętnych kieszeni, już od roku robi się doskonały, kompletny, bo z anteną, — efektowny i efektywny odbiornik kryształowy — De-te-fon. Jest to poprostu

jakiś czarodziej domowego ogniska.

Zdarzenie napozór drobne. Ale z takich właśnie drobnych, a nie z epokowych i wyjątkowych wydarzeń, składa się dzień powszedni, jakem rzekł na początku.

Fabrykuje tedy ów skromny aparat Państwowa Wytwórnia Łączności w Warszawie, a czyni to wyłącznie na zamówienie „Polskiego Radja" które słusznie poszło w kierunku demokratyzacji radjofonji. Do „Detefon" kosztuje tylko 39 zł. Nabyć go można nietylko w Wydziale Detefonu „Polskiego Radja" w Warszawie, ale *we wszystkich urzędach pocztowych.*

Przyznać trzeba, że ułatwienia posunięto bardzo daleko: „Detefon" można dostać na raty, po 6,50 miesięcznie, przy zamówieniu zbiorowem, od 5 osób. Zamawiać można przez każdy Urząd pocztowy, który też aparaty dostarcza do domów.

Gdziekolwiek jesteś człecze, we wsi, w polu, w lesie, w górach lub na morzu, nakładasz słuchawki na uszy i już nie jesteś sam. Rolnik jesteś, czy rzemieślnik, kupiec, czy urzędnik, wojskowy, cywil, mężczyzna lub kobieta, skrzywdzony lub zadowolony — garnij się do słuchawki radjowej. Zawszeć tam coś dla siebie i o sobie usłyszysz.

A zakłada się ten aparacik niesłychanie efektowny i z najsolidniejszych materjałów polskich wykonany — nader prosto; poucza o tem broszurka ilustrowana, dodawana bezpłatnie przy kupnie. Każdy potrafi sobie „Detefon" założyć: uczony dziedzic i skromny z pola gęsiarek. Dobrze jeno rozwiesić należy antenę i przeprowadzić uziemnienie, aby usłyszeć doskonale, nietylko swoją najbliższą stację na fali krótszej, ale także olbrzyma warszawskiego w Raszynie, który daje możność słuchania zagranicy i innych stacyj w całej Polsce. W pewnych punktach wyjątkowo korzystnych, sami możemy odbierać zagranicę bezpośrednio. Na prowincji możemy eliminować swoją stację i słuchać Wielkiego Raszyna, najpotężniejszego w świecie. Zamiast anteny zewnętrznej, można także włączać się do sieci elektrycznej. Słowem — w „Detefonie" wszystko za nas pomyślano. I powiedzcie tylko: takie małe zdarzenie w historji radjofonji polskiej, a przecież powołane do odegrania wielkiej roli w życiu codziennem społeczeństwa. Z tem „zdarzeniem" każdy powinien się poznać. To leży w interesie wszystkich bez wyjątku.

Katastrofa motocyklowa pod Tucholą

Na szosie wiodącej z Sępólna do Tucholi, wydarzyła się groźna katastrofa motocyklowa, w której ranne zostały 3 osoby, wśród których znajdowała się niejaka p. Fr. z Sępólna. Katastrofa miała miejsce około 10 km. przed Tucholą. Przebieg wypadku jest następujący:

Motocyklem, należącym i kierowanym przez kupca p. de Rosiego, jechała wyżej wymieniona pani oraz urzędnik skarbowy S. z Sępólna.

Na skręcie motocykl wywrócił się. Skutkem upaidku p. R. odniósł złamanie nogi, oraz obrażenia na całem ciele, p. Fr. odniosła silne zdarcia skórne na twarzy oraz głębokie rany na głowie, zaś p. S. odniósł obrażenia rąk i nóg.

Wszystkich poddano opiece lekarskiej w Tucholi, prócz p. R., którego stan jest bardzo groźny, wobec czego odesłano go do lecznicy w Więcborku. (wł.)

W sprawie sieczenia łąk i koniczyn

Niniejszem podajemy do wiadomości, że za tegoroczne sieczenie łąk i koniczyn wynosi płaca akordowa od 1/4 ha 4 zł. z potrąceniem stawki dziennej dla:

Deputatników	3,65
Chałupników	0,84
Zaciężników	0,31
Sezonowców	0,60

Niezależnie od tego dozwolone jest sieczenie premjowe.

Pomorska Komisja Pracy
(—) Sojecki.

Tężyzną ducha i ciała budujmy potężną Polskę

Powiatowe święto PW. i WF. w Kowalewie

Powiatowy Komitet PW. i WF. wspólnie z przedstawicielstwem miasta Kowalewa zorganizował pod hasłem „Tężyzną ducha i ciała — budujmy potężną Polskę" w dniu 7 bm. w *Kowalewie święto PW i WF*. Na święto to przybyło przeszło 1000 członków pw. z całego powiatu, reprezentowanych przez hufce szkolne pw., Związek Strzelecki w sile 3 kompanji, hufce harcerskie, Powstańców i Wojaków, Kolejowe PW., Pocztowe PW. oraz jedną placówkę Sokoła i dwie placówki SMP. — Przybyłe organizacje ustawiły się na boisku miejskiem, gdzie o godz. 9,30 złożył raport Pow. Kmdt por. Kuliszewski przybyłemu dcy Okr. Korp. Nr. VIII p. gen. Pasławskiemu. Pan generał Pasławski w towarzystwie Starosty Powiatowego p. Sucheckiego, wicestarosty Cwinkarowicza, zast. dcy 63 pp. p. płk. Greffnera i kap. Korczewskiego obwodowego komdta PW i WF dokonał przeglądu ustawionych oddziałów. Następnie ks. wikary Knitter z Kowalewa dokonał poświęcenia nowo wybudowanego boiska poczem odprawił mszę polową z kazaniem. Po mszy św. przemówił p. burmistrz Kowalewa Kuehler, witając przybyłych gości i organizacje, kończąc swe przemówienie okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzplitej. Po przemówieniu p. burmistrza zwrócił się do zebranych dca DOK. VIII p. gen. *Pasławski wzywając w swem żołnierskiem przemówieniu do dalszej intensywnej pracy nad przygotowaniem silnych kadr pogotowia obrony Państwa i zakończył swe przemówienie na cześć twórcy i wodza armji polskiej p. Marszałka Piłsudskiego.* W odpowiednich momentach oddziały prezentowały broń, a orkiestra 63 pp. odegrała hymn państwowy.

Bezpośrednio potem odbyła się na rynku miejskim defilada, która wypadła imponująco dając chlubne świadectwo pracy Pow. Kmdta PW. i WF. oraz jego współpracowników. Po defiladzie odbył się na dziedzińcu szkolnym wspólny obiad żołnierski, w czasie którego koncertowała orkiestra 63 pp.

Pod koniec obiadu przemówił Pow. Kmdt. PW i WF p. por. Kuliszewski dziękując p. gen. Pasławskiemu za przybycie na święto pw. i wf. złożywszy jednocześnie uroczysty meldunek żołnierski w imieniu wszystkich członków pw. że w pracy nad tężyzną ducha i ciała godnie będą wykonywać polecenia władz wojskowych, wzniósł okrzyk na cześć p. generała, który został powtórzony trzykrotnie przez obecnych.

O godz. 14 rozpoczęły się zawody strzeleckie, sportowe i lekkoatletyczne na boisku, które dały następujące wyniki:

1) *Zawody strzeleckie dla rezerwistów od ległość 100 m. z broni wojsk.* Odznakę strzelca III kl. uzyskali: Wiśniewski — Pow. i Woj. Zieleń 108 p.; Kwiatkowski — KPW — Wąbrzeźno — 98 p.; Madejewski — KPW Kowalewo 97 p.; Chojnacki — Poczt. PW. Kowalewo 91 p.; Błażkiewicz — KPW. Mlewiec 85 p.; Kućma — Zw. Strzel. Król. Nowawieś 82 p.; Kwiatkowski — KPW Rychnowo 81 p.; Łau Jan — KPW Kowalewo 81 p.; Urbański Stan. KPW. Kowalewo 80 p.; na 150 pkt. możliwych.

2) *Zawody strzeleckie dla przedpoborowych z broni małokalibrowej odl. 50 m.:* Na zgłoszonych 94 zawodników odstrzelało 36, — zawody będą dokończone w ciągu bież. miesiąca wynik zostanie ogłoszony dodatkowo.

3) *Bieg 100 m. dla mężczyzn:* 1 m. Miszczak F. Huf. PW. Gimn. Wąbrzeźno — 12,5; II m. Tobolski H. Huf. PW. Gimn. Wąbrzeźno — 13,6; III m. Zabrocki W. Zw. Strzel. Ludowice 13,8.

4) *Bieg dla kobiet 60 m.* I m. Raczkowska Huf. PW. Szk. Wydz. Wąbrz. — 9,7; II m. Piszczówna Irena PW Szk. Wydz. Wąbrz. 9,8 III m. Kwiatkowska G. PW. Szk. Wydz. Wąbrzeźno 9.9.

5) *Bieg rozstawny (sztafeta) 4 x 100:* — I. m. Rożeński, Miszczak, Kowalski, Tobolski Huf. PW. Gimn. Wąbrz. 51,5; II m. Lewandowski, Kłobukowski, Kołecki, Skorski — I Druż. Harc. Wąbrz. 53; III m. Lewandowski, Bieganowski, Ślęzak, Błędowski— Druż. Harc Golub 57,?.

6) *Bieg płaski 1500 m. dla mężczyzn* I Drążkowski — Zw. Strzel. Wąbrzeźno 4.42,8. Pozostałe 4 miejsca zostaną ogłoszone dodatkowo ze względu na sporną kwalifikację.

7) *Skok w dal dla mężczyzn:* 1 m. Lewandowski Druż. Harc. Wąbrzeźno 5.80; 2 m. Milke W. Zw. Strzel. Wąbrzeźno 5,70; 3 m. Miszczak F. — Huf. PW. Gimn. Wąbrz. 5,50.

8) *Skok wzwyż dla kobiet:* 1 m. Raczkowska Huf. PW. Szk. Wydz. Wąbrz. 1,25; 2 m. Piszczówna I. Huf. PW. Szk. Wydz. Wąbrz. 1,20; 3 m. Kanigowska PW. Szk. Wydz. Wąbrzeźno 1,10.

9) *Rzut granatem dla mężczyzn:* 1 m. Kłobukowski Huf. PW. Gimn. Wąbrz. 62 m. 2 m. Miszczak Huf. PW. Gimn. Wąbrz. 57 m.; 3 m. Lichewicz Kl. sport. Pomorzanka Wąbrzeźno 56 m.

10) *Zawody łucznicze dla kobiet:* 1 m. — Chachowska L. PW. Kob. Wiel. Radowiska 17 p.; 2 m. Ewertowska M. SMP. Mlewo 10 p. 3 m. Kisielewska B. — Huf. PW szk. wydz. Wąbrzeźno 9 p.

11) *Bieg kolarski 35 klm.:* 1 m. Gawroński W — Kl. Cykl. Pogoń Wąbrzeźno 56 m. 2 m. Michałek D kl. Cykl. Pogoń Wąbrz. 56,3 m. 3 m. Paszota Kl. Cykl. Pogoń Wąbrzeźno 56,12 m.; 4 m. Woliński Fr. Kl. Cykl. Pogoń Wąbrzeźno 58 m.

12) *Siatkówka dla mężczyzn:* 1 m. Druż. Gimn. Wąbrz. 30 pkt.; 2 m. Zw. Strzel. Mlewo 13 pkt. 3 m. Druż. Harc. Golub 11 p.

13) *Siatkówka dla kobiet:* 1 m. Druż. Hufca PW. szk. wydz. Wąbrz. 18 p.; 2 m. Druż. PWK — Wielk. Radowiska 15 pkt.

14) *Piłka nożna drużyn męskich:* Klub sp. „Pomorzanka" — Drużyna Gimn. Wąbrzeźno 3:1 na korzyść „Pomorzanki".

O godz. 19 p. starosta powiatowy Suchecki rozdał nagrody, poczem wygłosił przemówienie ks. dr. *Łęgowski p. prof. Brzostowicz* i inni.

Podkreślić należy ofiarność p. Dymowskiego mistrza stolarskiego z Kowalewa, który w zrozumieniu znaczenia pw. i wf. ufundował wspaniały srebrny puhar jako wędrowną nagrodę za biegi długie.

KRONIKA

Czwartek 11 czerwca

BYDGOSZCZ

Kalendarzyk rzym.-kat.

Środa Małgorzaty

Czwartek Barnaby

Dyżury aptek

do dnia 14 czerwca br. włącznie:

Apteka pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia 6; tel 50.

Apteka pod Koroną, ul. Dworcowa 74; tel. 301.

Repertuar Teatru.

Dziś w środę 10 bm. czteroaktowa lekka komedja Verney pt. „Tak się zdobywa kobiety". Szampański humor komedji daje pole do popisu pp. Brenoczy, Arkawin, Maasównie, Michułowiczowi, Koreckiemu, Klejerowi, Koczyrkiewiczowi i Bieliczowi, reżyserowi komedji, która interesuje i bawi wszystkich, a szczere huraganowe brawa artyści zbierają przy otwartej kurtynie.

Jutro w czwartek 11 bm. komedja w 3 aktach pt. „Koniec i początek". Salonik. Rodzinny, zakątek, pani, pan, lokaj. Koniec i początek. Coś niecoś nowego... Tak się zaczyna właśnie komedja Maszyńskiego. Po sprzeczce — sprzeczka, rozstanie. Zjawia się dzieweczka. Starszy pan flirtuje, uwodzi... niestety, poznali się młodzi dobrani, do szczęścia bardziej powołani. I wierz tu starej kobiecie, gdy wraca na swe stare, dawne śmiecie. I wszystko wraca i wszystko się godzi. W komedji, jak w życiu zwyciężają młodzi, no bo mieli racje. Dyrektor Stoma i Korecka, dali nam kreacje, świetna gra, Żelichowska wdzięk i urok ma, Dobrowolski przemiły, a Lochman jowialny, Podgórskiej, typ matki, także niebanalny. Trzeba pójść zobaczyć i skończona sprawa, a sami zachwyceni będziecie bić brawa.

— **Teatr Rewji — „Uśmiech Bydgoszczy"** dziś „Królowa Wiosny", a wkrótce trzecia z rzędu rewja pod enigmatycznym tytułem „Tili bom!" Dotychczasowa działalność dyr. Wołowskiego, który rewję reżyseruje jest zapewnieniem, że premjera będzie stała na wysokości dwóch pierwszych. Jak słychać ze sfer zakulisowych, zwłaszcza numery gościa teatru, znakomitego premjera warszawskiego „Morskiego Oka", p. K. Hanusza — oraz produkcje baletu będą czemś zupełnie nowem w dziedzinie lekkiej muzy. Same nazwiska zaś pozostałych wykonawców dowodzą, że humorowi poświęcono w rewji wiele miejsca. Bilety, na to godne widzenia przedstawienie już są do nabycia w księgarni p. N. Gieryna, Pl. Teatralny 1.

Repertuar kin.

Corso wyświetla w dalszym ciągu z powodzeniem najnowszy film pt. „Dzika kotka".

Kristal: Film dźwiękowy o niebywałem napięciu pt. „Nocna warta". Rzecz rozgrywa się na krótko przed i na początku wojny światowej na morzu i lądzie. Treść zajmująca, oparta na znanej powieści Claude Farrera pod tyt. „Przed bitwą". W obrazie tym wypadły piękne sceny jak: w sądzie, zabójstwo i zdjęcia batalistyczne. W roli głównej czarująca Bilie Dove. Nadprogram „Najnowsze przygody Florka" i tygodnik aktualności.

Marysienka: wyświetla dziś poraz ostatni piękny dramat pt. „Niewolnica księcia Borysa" i komedję pt. „Reporterka z Wieczorniaka" z Bebe Daniels. Całość bardzo ciekawa daje widzowi pełne zadowolenie. Radzimy skorzystać z ostatnich przedstawień.

Nowości: Premjera — najpotężniejsze arcydzieło pt. „Scaramouche", wstrząsający dramat ilustrujący dzieje wielkiej rewolucji francuskiej. W rolach głównych ulubieniec publiczności słynny Ramon Novarro, Alice Terry, Lewis Stone i inni. W programie wybitna artystka operowa Ivetta Rugel śpiewa kilka aryj z oper.

Oko: Podwójny program: 1) „Miłość dzieweczyny z Music Hallu" z Bille Dowe; 2) „Gra namiętności" — wstrząsający dramat erotyczny. —

Zapisujcie się na członków L. O. P. P.
Zapisy przyjmuje
sekretarjat ulica św. Trójcy 11

Z miasta

— **Do naszych Czytelników.** Dla wygody czytelników zamieszkałych w okolicy Bielawki i koszar 15 pap, założyliśmy agenturę naszego pisma u p. L. Nowakowskiego, księgarnia „Promień" ul. Gdańska 65. Pismo nasze można odbierać tam już od godz. 8.30 rano.

— **Nuty „Na falach Brdy"** są do nabycia w księgarni I. Idzikowskiego ul. Gdańska 16-17 i u Braci Bażańskich, Gdańska 13. Każdy kto się zachwycał piękną melodją walca bydgoskiego, może sie w nuty zaopatrzyć za cenę 50 gr.

Raj dla dzieci najbiedniejszych
w Opławcu i Szwederowie pod Bydgoszczą

Okres feryj letnich będący źródłem **uciech i** wesela dla dzieci bogatych rodziców, **które** korzystając z możności finansowych mogą spędzać kilka tygodni w uzdrowiskach krajowych lub badach zagranicznych, pogrąża jednocześnie w apatyczną rezygnację biedaków, którym nie stać już łez na widok ich dzieci, włóczących się bez kropli krwi w twarzach po rynsztokach i zaułkach wielkiego miasta, w kurzu i pyle raczących się namiastką wolności „feryjnej". Ta niesprawiedliwość społeczna, która zawsze istniała i istnieć będzie wzruszała już niejednokrotnie ludzi wrażliwszych, głębiej odczuwających nędzę bytu. Wzruszyła też i niektórych dygnitarzy miękkiego serca i gołębiej dobroci, by wspomnieć komisarza Kasy Chorych Warmuzińskiego, naczelnego lekarza tejże kasy dr. Klikowicza i dyr. Malinowskiego, którzy nie umiejąc się litować, by nie pomóc, w przystępie zbożnej dobroci postanowili uszczęśliwić i serduszka milusińskich biedaków, co to na słońce przez kurz i dym fabryczny patrzą a szerokie łany zbóż i czar lasu z obrazków lub opowiadań tylko znają. Dopingowani samarytańsťwem wyżej wspomniani panowie raźno zabrali się do pracy, wyczyniając **w Opławcu pod Bydgoszczą z niczego istny raj dla dzieci.**

Na zaproszenie tychże dobroczyńców i opiekunów „pączkującej" ludzkości przedstawiciele miejscowej prasy wyjechali w ub piątek do wspomnianego wyżej Opławca, by naocznie przekonać się, iż nowozainstalowane tamże sanatorjum dla dzieci nie jest eufenizmem maskującym dorywczą tam jakąś kolonję, ale rzeczywistością i to pełną rozmachu i celowości. Obszerny gmach w Opławcu, z którego odtransportowano dorosłych do sanatorjum w Solcu Kujawskim, po odpowiedniej adaptacji przemieniono w jasne słoneczne schronisko dla dzieciarni. Prześliczna okolica, złoża lasów, żywiczne zapachy ziemi, przeczystym ozonem przesiąknięte powietrze tworzą wymarzone wprost locum regeneracyjne dla dziatwy wylęgłej w wilgotnych, stęchłych norach i „rozwijającej" się wśród oparów i wyziewów zmurszałych murów kamienic. Widzieliśmy młodych owych letników różdżką czarodziejską złotego serca włodarzy miejscowej Kasy Chorych przeniesionych z jakże szarej przyziemności w czarowny świat piękna przyrody. Żadne pióro nie opisze owego wyrazu szczęścia, jakie się tysiącem nuansów po zaokrąglonych i zaróżowionych buziach dzieciaków rozlało. Przywrócone życiu skacze to, bryka, hasa i harcuje w szaleńczem jakiemś zapamiętaniu, jakby chciało nagromadzić w swych płuckach wzorem pszczół ożywcze powietrze, zasoby energji ruchu i piękna. Pierwsza grupa dzieci w ilości 35 i w wieku od lat 4—7 z żalem opuszczała czarowny ten zakątek, by ustąpić miejsca następnemu turnusowi. Jak nam opowiadano, dzień powrotu do zaułkowych sadyb był dniem płaczu i zgrzytania zębów małych letników. Musiano ich poprostu siłą odrywać od jasnych pokoików, ciemnistych lasów, złocistych wzorów zbóż.

Piecze nad dziecięcemi temi sanatorjuszami dzierży p. Czajkowska, której pomocą służy zastęp freblanek. Jakkolwiek terytorjum należące do letniska jest szczupłe, to jednak dzieci dzięki uprzejmości Dyrekcji Lasów Państw. fruwać mogą dowoli po okolicznym lesie szpilkowym. Zdrowe powietrze i niemniej zdrowe jarskie pożywienie sprawiają, iż po miesięcznym pobycie chuderlawe kościste ciałka opuszczają Opławiec wspaniale utuczone z przybytkiem kilku kilogramów wagi Zarząd sanatorjum w Opławcu kładzie dużą wagę na higjenę życia dzieci, które codziennie poddawać się muszą natryskom, uprawiać zbiorową gimnastykę. Pozatem ileż radości przysparzają uszczęśliwionym tym milusińskim cuda tego rodzaju jak huśtawki, bujające hamaki i t. p. Koszt wyżywienia jednego dziecka wynosi zł. 1,32 dziennie i pokrywany jest przez Kasę Chorych z funduszu profilaktycznego.

Z kolei przedstawiciele prasy zwiedzili nowy ośrodek zdrowia Kasy Chorych, zainstalowany na Szwederowie również dla dzieci biednych i ich biedniejszych jeszcze matek. W tymże ośrodku na modłę europejską wykalkułowanym znaidują się i ambulatorjum dentystyczne i stacja opieki dla dzieci i poradnia dla matek. Miejska Opieka Społeczna przyobiecała urządzić w ośrodku szewederowskim „krople mleka", z której pomocy korzystać będzie około 140 niemowląt. Byłoby bardzo pożądanem, by i inne dzielnice naszego miasta, zamieszkałe w przeważającej mierze przez proletarjat, mogły poszczycić się takimiż, zbawiennymi ośrodkami.

Oto krótki zarys pracy cichej, skromnej, ale jakżeż ludzkiej, charytatywnej.

Inicjatorom sanatorjum dla dzieci w Opławcu i ośrodka na Szwederowie — serdeczne Bóg zapłać. Niechajże bodźcem do dalszej w tym kierunku pracy będą przepełnione wdzięcznością serca setek matek i ojców — nędzarzy, ich błogosławieństwo za wyrwanie dzieci choćby na krótki przeciąg czasu z niszczących objęć ponurej wiedzmy — biedy.

Międzynarodowy turniej zapaśniczy

Turniej zapaśniczy w Resursie Kupieckiej zaczyna być naprawdę zajmujący. Obecność w turnieju ulubieńca Bydgoszczy, technika nad technikami o klasycznej budowie, tegorocznego mistrza świata Polaka Teodora Sztekkera już sama przez się stanowi olbrzymią atrakcję. Gdy jeszcze dodamy, że w turnieju bierze udział nieznany w Bydgoszczy amator-zapaśnik o fenomenalnej sile i technice student z Chorwacji Uxa Stibor, to już te dwa nazwiska stanowią rękojmię niecodziennego poziomu walk. Ale nie koniec na tem. W turnieju biorą udział pozatem 5-krotny mistrz świata estończyk Jaago, wicemistrz świata — człowiek ze stali Martynoff, znakomity zapaśnik francuz Saint Mars i prusak Kornatz. Dla miłośników tego sportu turniej tegoroczny zatem zapowiada się niebywale emocjonująco.

Dziś, w środę, afisz zapowiada aż 5 spotkań. Sensację budzi walka Sztekkera ze Stiborem, który tak buńczucznie wyzwał naszego mistrza. Pozatem walczą Steinke — Szczerbiński, Saint Mars — Potęga, Sudakow — Kornatz i Sasorski — Fehringer (walka decydująca).

Wczoraj ogród Resursy Kupieckiej przepełniony był do ostatniego miejsca. Licząc na oko, ogród zapełniło około **3000 widzów** mimo niepogody i od czasu do czasu mżącego deszczu. Tłumy te ściągnął do ogrodu **tegoroczny mistrz świata, trzykrotny mistrz Niemiec i mistrz Polski, Teodor Sztekker.**

Pojawienie się na arenie naszego rodaka wywołało spontaniczną kilkuminutową owację. Publiczność wprost szalała. Sztekker kilkanaście razy wychodził na arenę, ustawicznie wzywany przez falangę swych zwolenników, a zwłaszcza zwolenniczki, które zgotowały mu owację kwiatową.

W 1-szej parze mierzy się Horwat Stibor z berlinczykiem Steinkem. Walka bardzo ciekawa i ładna. Obaj znakomici technicy stwarzali szereg emocjonujących sytuacyj. W 14 min. Steinke rzucony na deski przez silniejszego od siebie Stibora doznał lekkiego wstrząsu mózgu i z tej racji został uznany przez jury za niezdolnego do dalszej walki.

W następnej parze walczył aż do rozstrzygnięcia brutalny Azjata Wajnura ze zwinnym, sympatycznym i b. zręcznym technikiem Szczerbińskim z Warszawy. Walce tej towarzyszyły ustawiczne poryki niezadowolenia i oburzenia, zwłaszcza ze strony galerji z racji niekulturalnej walki Mongoła. Ten ostatni w 26 min. zwyciężył kluczem Szczerbińskiego.

Zkolei wychodzą na arenę **Sztekker,** witany burzą oklasków i komiczny Czech Spevacek. Rodak nasz bawi się ze swym przeciwnikiem jak **kot z myszką** i ostatecznie bez trudu w 6 min. ruladą rozciąga go na obie łopatki.

Również krótką była walka **Bułgara Martynoffa,** człowieka o **nieludzkiej, wprost fenomenalnej sile** z nieudolnym i słabym Potęgą z Wilna. Ten ostatni ulega swemu przeciwnikowi już w 2 minucie.

— **Koncesjonowana wzorowa szkoła przygotowawcza p. Marji Regamèy,** Cieszkowskiego 20 — z 4-tej kl. szk. powsz. z językiem wykładowym polskim, konwersacją francuską w wszystkich klasach i na życzenie jęz. niemieckim w 4-ej klasie, od 1 września brż będzie powiększona. Przybywa personel nauczycielski, klasy będą otwarte na 1 piętrze, specjalnie wynajęto salę gimnastyczną. Doskonałe przygotowanie d I-ej klasy gimnazjalnej. Liczba dzieci ściśle ograniczona. Ceny od 15 zł. miesięcznie. Egzaminy wstępne do kl. II, III, IV odbędą się od dn. 22 do 25 bm. Informacje i zapisy codziennie od godz. 12—13.

— **Handlarze żywym towarem** rok rocznie wywożą z Polski tysiące młodych dziewcząt do spelunek Brazylji i Argentyny. — Walka z tą hańbą naszego wieku niezawsze daje pomyślne rezultaty, a nieszczęsne ofiary wstrętnej mafji, spodlone cieleśnie i duchowo giną, jak muchy w pajęczej sieci. — Oto co miał na myśli p. Edward A. Domański, pisząc tekst koszmarnej piosenki p. t. „W pajęczej sieci" do pomysłu T. Wołowskiego, piosenki, wystawionej obecnie w „Uśmiechu Bydgoszczy". — Przejmujące grozą strofy poety w świetnem wykonaniu p. Nelly Herten wywołują niezapomniane wrażenie: a oryginalne dekoracje, pełne smaku i znakomicie skontrastowane barwnemi kolorami kwiatów, wrażenie to jeszcze podnoszą. — Gdyby rewja „Królowa wiosna" nie posiadała prócz tego obrazka żadnych innych, już tem samem warta byłaby widzenia.

— **Bibljoteczna kradzież.** Czyżewski Wojciech, rendant kasy kościelnej przy par. Wincentego a Paulo — Bielawki — doniósł, że dn. 5 bm. włamał się nieznany sprawca za pomocą oderwania zamka do bibljoteki Tow. Robotników przy ul. Klasztornej 1 i skradł 3 książki wartości 15 zł. Niewiadomo, czy był spragniony dobrej książki, czy też pieniędzy.

— **Koło Rodzicielskie i kierownictwo szkoły powszechnej im. Mickiewicza** dziękuje wszystkim ofiarodawcom Okola za złożone w „Dniu Dziecka" datki.

— **Młodzież poszkodowana.** Pan prof. Timler doniósł policji, że wychowankowie Seminarjum Nauczycielskiego zostali okradzeni w nocy z 7 na 8 bm. z ubrań i odzieży ogólnej wartości zł. 500. Policja prowadzi energiczne dochodzenia.

— **Pod kołami samochodu.** Dnia 6 bm. o godzinie 16,55 na Rynku im. Marszałka Piłsudskiego samochód P. Z. 44863 przejechał niejakiego Gołkowskiego Józefa (Dwernickiego 15). 14-letni chłopiec doznał okaleczeń ciała i obrażeń wewnętrznych, tak że przechodnie musieli go odnieść do Lecznicy Miejskiej, ponieważ samochód kierowany ręką bojącego się odpowiedzialności szofera — zwiał, zanim przybyła policja.

— **Cztery klucze na ulicy.** Posterunkowy Pol. Państw. p. Makowski znalazł w dniu wczorajszym cztery klucze na ulicy Budkiewicza. Klucze odebrać można w Komisarjacie I. P. P. (Ratusz).

— **Niebieskie ptaszki w nowych piórkach.** Korzystając z zasłużonej dobrej opinji, którą w krótkim czasie zdołał sobie wyrobić nasz teatr rewji „Uśmiech Bydgoszczy", jakieś podejrzane kreatury już usiłują żerować na niej. Po domach prywatnych grasuje jakiś osobnik, sprzedając bilety, rzekomo do teatru rewji. Dyr. T. Wołowski prosi nas o poinformowanie publiczności tą drogą, że nikogo nie upoważniał do sprzedawania biletów poza kasą przedsprzedaży w księgarni p. N. Gieryna i po za kasą teatru, zaś naiwni, nabywający bilety od nieznajomych narażają się na stratę gotówki. Sfałszowane bilety łatwo zresztą rozpoznać, gdyż są zupełnie innego kształtu, niż bilety „Uśmiechu", pozatem nie mają na sobie stempla Magistratu. Niesumiennych fałszerzy należy oddać w ręce policji.

Ruch towarzystw

— **Komitet Kolonji dzieci polskich z Niemiec** urządza posiedzenie w czwartek dnia 11 bm. o godz. 8-ej wieczorem w sali Polskiego Banku.

— **Kolejowe Przysposobienie Wojskowe Koło Pań przy Ognisku Bydgoszcz** zawiadamia że zebranie odbędzie się dziś w środę 10 bm. o godz. 18 w gmachu Dyrekcji Kolejowej. Na zebraniu przyjmuje się zapisy do sekcji gimnastycznej, na kurs strzelania i do Klubu Wioślarskiego.

— **Gen. Fed. Pracy — Sekcja Obuwnicza** zwołuje zebranie plenarne na czwartek dnia 11 bm. o godz. 20 w lokalu Sekr. Okręgowego przy ul. Gdańskiej 131.

— **Kolejowe Przysposobienie Wojskowe Koło Pań przy Ognisku Bydgoszcz.** Zebranie K. P. W. koła Pań przy Ognisku Bydgoszcz odbędzie się w środę dnia 10 bm. o godz. 18 w gmachu Dyrekcji kolejowej. Na zebraniu przyjmuje się zapisy do sekcji gimnastycznej, na kurs strzelania i do Klubu Wioślarskiego.

Koło BBWR Kolei Państwowej urządza zebranie w środę dnia 10 bm. o godz. 18 w sali restauracji w Smukale. O liczne przybycie wszystkich członków uprasza się.

Melomanowi z Gazety Bydgoskiej

W Nr. 122 „Gazety Bydgoskiej“ jakiś megaloman z wielką, a nieuzasadnioną pretensją do znajomości muzyki ogłosił notatkę pod tytułem „W sprawie orkiestry w Teatralce“, podpisując się jako „Meloman“.

Autora notatki drażni i irytuje pewien utwór muzyczny, w którym znany kompozytor muzyczny Russecki w swym poemacie symfonicznym pod tytułem „Cud nad Wisłą“ ilustruje przebieg bitwy pod Warszawą w 1920 r., odtwarzając muzycznie wściekłe natarcie hord bolszewickich (stąd odrażające pieśni wojsk bolszewickich), dalej dzielną obronę naszych wojsk, krwawo zmagających się u wrót stolicy z pieśnią na ustach (Jeszcze Polska nie zginęła i Rota).

Treść tego utworu czyni zrozumiałem takie zjawisko jak bezpośrednie zetknięcie się tak odrębnych melodyj w jednym utworze muzycznym.

Orjentujący się cośkolwiek w muzyce człowiek nie będzie podawał niefachowej krytyce tak podniosłe utwory muzyczne, jak wyżej wspomniany, a dobry smak i estetyka muzyczna kapelmistrza jednej z najlepszych orkiestr wojskowych, jaką jest 62 p. p., daje gwarancję właściwego i zrozumiałego dla muzyka wykonania najtrudniejszych utworów.

Nie trzeba tylko zaślepiać się i widzieć złego tam, gdzie go niema. „Gazecie Bydgoskiej“ radzimy nie ogłaszać notatek podawanych przez recenzentów nie posiadających najmniejszych kwalifikacyj muzycznych, a występujących z taką pohopną „krytyką“.

Jakie podatki płacimy w czerwcu?

Urząd Skarbowy Podatków i opłat skarbowych na powiat bydgoski w Bydgoszczy przypomina, że w miesiącu czerwcu br. przypadają do zapłaty następujące podatki.

1. Wykupienie świadectw przemysłowych i handlowych oraz kart rejestracyjnych na przedsiębiorstwa i składy otwarte w czerwcu br.

2. Podatek przemysłowy od obrotu za miesiąc maj br. od przedsiębiorstw, prowadzących prawidłowe księgi handlowe ze świadectwami I i II kat. handlowej i I do V kat. przemysłowej oraz od przedsiębiorstw osób prawnych bez względu na kategorję świadectw przemysłowych płatny jest do dnia 15 czerwca 1931 r. Do 15 czerwca 193 1r. płatna jest również II połowa podatku obrotowego za rok 1931. (Zaliczki na ten podatek, wymierzone łącznie z podatkiem obrotowym za rok 1929 płatne były: do 15. 5. 30 I. zaliczka, do 15. 7. 30 II. zaliczka, do 15. 10. 30 III. zaliczka, do 15. 1. 1931 IV. zaliczka i takowe podlegają natychmiastowej zapłacie.

3. Podatek dochodowy od uposażeń służbowych płatny jest w ciągu 7 dni od daty potrącenia przy wypłacie poborów.

4. Wszelkie inne podatki i należności, których termin płatności upłynął przed dniem 1. 6. 1931 r. za wyjątkiem zaległości odroczonych rozłożonych na spłaty ratalne.

Skazany na karę śmierci i uniewinniony

Rok temu na łamach prasy ukazała się wstrząsająca wieść o ohydnym mordzie w Chrośnie, którego ofiarą padły Matylda Breitowa i jej pasierbica Misalówna. Obie kobiety znaleziono w domu ze straszliwie zmasakrowanemi głowami. Śledztwo początkowe ustaliło, iż mordu dopuścić się mieli bracia Hugo i Erich Zalewscy, a to za namową Breita, który w ten sposób pozbyć się chciał niewygodnych mu kobiet. Sprawa ohydnego tego mordu znalazła się na wokandzie przed tut. Sądem Okręgowym w styczniu b. r. Na ławie podsądnych zasiedli wszyscy trzej wyżej wymienieni — rzekomo wspólnicy zbrodni.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie obu braci Zalewskich uwolnił od winy i kary, skazując natomiast na 2-krotną karę śmierci Gottlieba Breita — jako rzekomego podżegacza. Breit wniósł przeciwko temu wyrokowi apelację, która rozpatrywana była onegdaj przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu. Doskonała obrona adwokata dr. Muracha z Bydgoszczy przekonała w zupełności trybunał, który skasowawszy wyrok sądu I. instancji, wydał wyrok uniewinniający Breita. Nacierpiał się biedaczek pewnie dosyć, gdyż nie należy do przyjemności pozostawanie przez pół bez mała roku pod ustawicznie grożącym mieczem Damoklesa.

Wybrzeże morskie — wrotami dla turystyki

Zagadnienie turystyki w Polsce jest wciąż jeszcze kwestją nierozwiązaną i otwartą. Z zazdrością słuchamy o „złotym deszczu", wyrażającym się w potężnej sumie miljarda dolarów jaki corocznie z turystyki spada na Francję. Jakże skromne i nikłe wobec tej sumy są, nasze zabiegi w tej mierze. Francja uzyskuje corocznie sumę pięciokrotnie wyższą, aniżeli wynosiła nasza pożyczka stabilizacyjna, a otrzymuje ją nie jako pożyczkę, ale jako opłatę, którą pozostawiają we Francji Amerykanie za prawo oddychania powietrzem francuskich uzdrowisk i podziwiania piękności francuskiego krajobrazu. Gdyby Polska mogła choć część tej sumy, wpływającej do Francji z rąk turystów, pozyskać dla siebie, jakiemże byłoby to błogosławieństwem dla całego naszego życia gospodarczego, jak ożywiłoby rytm jego pulsu.

A przecież nie są to rzeczy bynajmniej dla nas niemożliwe. Należy jednak zdać sobie sprawę, jak Francja dochodzi do tego celu i jak go osiąga.

Rozejrzymy się tylko po francuskiem wybrzeżu. Znajdziemy — prócz cudów przyrody — nieprzerwany łańcuch cudów architektury i komfortu na wybrzeżu południowem. Znajdziemy również cały szereg pierwszorzędnych, mniejszych i większych, doskonale urządzonych uzdrowisk nadmorskich na wybrzeżu północnem. To są właśnie owe magnesy, które ściągają do Francji rzesze turystów, — tam na dłuższy lub krótszy odpoczynek osiadają zasobni w dolary przybysze z za Oceanu, zanim następnie wyruszą w głąb kraju, na dalsze jego zwiedzanie.

Uzdrowiska nadmorskie — to wrota dla turystyki światowej. Polska, pragnąc zdobyć dla siebie zastępy turystyczne, musi iść po drodze podobnej w tej mierze do drogi francuskiej. Nasze, tak malownicze i piękne wybrzeże morskie winno ozdobić się łańcuchem pierwszorzędnych uzdrowisk i kąpielisk. Będą one miejscem pożądanego odpoczynku dla swoich, ale jednocześnie staną się przynętą — dla obcych. Cudzoziemiec, który w polskim kurorcie nadbrzeżnym znajdzie wszystko to, co daje mu Europa, zapragnie również poznać i głąb Polski, która dla przeciętnego Europejczyka z Zachodu. a temwięcej dla Amerykanina, posiada pewien urok egzotyki.

Wykuwa się właśnie pierwsze — i to naprawdę wielkie — ogniwo w tym łańcuchu. Jest niem wielkie, po europejsku pomyślane kąpielisko na Helu, budowane przez Spółkę Akcyjną „Jurata". Będzie to — poza szeregiem will i pensjonatów — kurort - hotel na 150 pokojów ze wszelkiemi urządzeniami nowoczesnemi, restauracja na 300 osób, sala koncertowa, kino, teatr, kryta galerja dla spacerów w czasie niepogody, czytelnia, sale rozrywkowe, cały szereg innych urządzeń kulturalnych, jakie posiada każde uzdrowisko nowoczesne.

Wniosą — i częściowo już wnieśli — ludzie. Ale bezcenne skarby daje tu ponadto i sama natura: „małe" i „wielkie" morze, lasy sosnowe, niezrównana plaża, przecudne widoki, nadewszystko zaś sam ogrom wód i kryształ morskiego powietrza. Jest rzeczą pewną, że rozbudowa tego ośrodka kuracyjnego zapoczątkowała nową erę rozwoju nietylko całego półwyspu helskiego, ale i całego polskiego wybrzeża. Również jest rzeczą pewną, że „Jurata da należyty punkt oparcia i dla turystów cudzoziemskich, punkt, z którego turystyka zagraniczna rozprzestrzeniać się będzie i w głąb Polski.

Życzyć należy twórcom „Juraty", by wznoszony przez nich filar „bramy wjazdowej do Polski" jaką dla turystyki zagranicznej jest nasze wybrzeże, doczekał się jak najrychlejszej realizacji przy tak życzliwem, na jakie zasługuje, poparciu całego społeczeństwa.

Wrażenia z wycieczki parostatkiem urządzonej staraniem Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej

Tutejszy Oddział LM. i K. wykazuje wielką ruchliwość, czego dowodem jest urządzenie wycieczki w ub. niedzielę parostatkiem po Brdzie w stronę Nakła, chcąc temsamem dać amatorom podróży wodnej przedsmak rejsów morskich.

Aranżerowie wycieczki stawili się w komplecie wraz z członkami miejscowego Touring Klubu, przedstawicielami prasy, no i publiczności, tworząc razem grupę około 130 osób.

Wśród uczestników zauważyliśmy p. drową Klikowiczową, p. apt. Siwekową, p. radcę Tychoniewicza, p. inż. Mysłakowskiego i wiele innych znanych osobistości miasta.

Z powodu niepewnej pogody, zmieniono kurs statku, ograniczając jazdę tylko do Nakła. Po drodze zatrzymano się w Potulicach gdzie dzięki uprzejmości właścicielki p. hrabiny Potulickiej zwiedzono zamek, przepiękny park i cudowną okolicę. Część wycieczkowców udała się w dalszą drogę do Józefinka pod Nakłem, aby zapoznać się z położeniem miasteczka.

W czasie jazdy bufet obficie zaopatrzony na statku, zaspakajał wzmożone świeżem powietrzem, apetyty uczestników. Statek ładnie udekorowany zielenią i flagami Ligi, wyglądał prześlicznie. Około godz. 3 nawrócono do Bydgoszczy, lecz z powodu poprawienia się pogody i przyświecającego swemi gorącemi promieniami słoneczka, zatrzymano się jeszcze w Prądach, aby odetchnąć jaknajdłużej orzeźwiającem powietrzem, płynącem z okolicznych lasów.

O godz. 8 wylądowano w Bydgoszczy. Mimo, że wycieczka nie była przeprowadzona według planu poprzedniego, jednak pozostawiła na uczestnikach niezatarte wrażenie z uczuciem wdzięczności dla aranżerów wycieczki.

Z życia 26 Koła B. B. W. R.

Onegdaj o godz. 20-tej odbyło się w sali Rady Okręgowej posiedzenie członków drobnego kupiectwa i rzemiosła, zrzeszonych w powyższem Kole.

Zebranie zagaił p. prezes Kopczyński, protokół z ostatniego posiedzenia odczytał sekretarz p. Gałązka.

Referat p. t. „Polska na tle gospodarki światowej“ wygłosił p. Ballant; o sprawach podatkowych referował prezes p. Kopczyński. Oba referaty żywo interesowały zebranych, czego dowodem była bardzo ożywiona dyskusja, w której członkowie uskarżali się m. in. na niezdrowe stosunki, panujące w przemyśle cukrownictwa, oraz na niesprawiedliwy, często krzywdzący rozdział podatków przez komisje szacunkowe.

Zebranie zakończyło się apelem przewodniczącego do zebranych, aby wszyscy skupiali się do zgodnej współpracy i popierali dążenia obecnego rządu w kierunku naprawy stosunków gospodarczych naszego Państwa.

Wieczory teatralne

„Koniec i początek“
komedja w 3 aktach Marjusza Maszyńskiego.

Mamy wreszcie naszego Saszę Guitry i to w nie bylejakim stylu. Debiut pisarski Marjusza Maszyńskiego, jednego z najrasowszych aktorów komedjowych doby obecnej pod tak szczęśliwemi rozpoczął się auspicjami, iż nawet bez specjalnych zdolności proroczych madame de Thebes wywróżyć można temu najmilszemu z miłych donkiszotów życia karjerę literacką w równie dobrym, jak dotychczasowy sceniczny jego dorobek — a kto wie czy nie lepszym jeszcze gatunku. — Maszyński wszedł w progi okazałego, dostojnego pałacu, który wiecznie młoda, żywa, ponętna i zalotna pani Comoedia dla swych conquistadorów anektowała, w królewskiej purpurze talentu, opromienion złocistym uśmiechem słońca błogosławiącego swemu dziecku. Bo trzeba wiedzieć, iż Maszyński ukochał je miłością maniaka. Karmiony od dziecka weselem i radością, pięknem i idealizmem, dobrocią i subtelnością, pieśnią i poezją, tak przesiąkł temi archaicznemi już dziś „przywarami“, że w obecnym współczesnym kręgu „urealnienia“ życia, deprecjacji, wzniosłości, sumienia i etyki, rekordomanji „trzeźwej“ tępoty, supremacji płytkiego hedonizmu czuje się jakby in partibus infidelium. Wyciąga tedy tęsknie ramiona ku słońcu, bo świeci jeszcze jak ongi, kiedy to ludziska wymieniali ze sobą serca, śpiewali przy pracy, umieli słuchać świergotu ptaszat, marzyć pieszczeni tęczą świtu, radować się życiem takiem, jakiem ono jest, kiedy to ani dancingu nie było, ani potopu protestowanych weksli, ani cynizmu ohydy w obnażaniu instynktów. Stroni więc od świata „dzisiejszego“, bo jest bardzo brzydki, bo go nie rozumie, a raczej bo nie wart jest zachodu, zadania sobie trudu spenetrowania go. Maszyński nobili gente, zakapturzony romantyk, kawaler orderu słońca I klasy, uzbroiwszy się w pogodę ducha i niczem niezamąconą radość bytu obrał sobie zawód poławiacza pereł piękna, jakie się na każdym ścielą kroku, antykwarjusza szlachectwa, któregośmy się tak nieopatrznie jako uciążliwego balastu pozbyli, a które z dziwacznym uporem zbieracza z pod mułu „przewartościowującej“ się nowoczesności wydobywa.

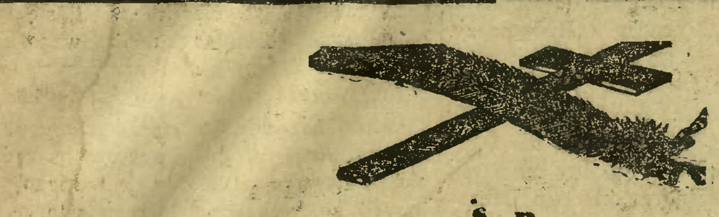
Coraz mniej ich jednak w wierzchnich warstwach, coraz głębiej trzeba się wgryzać, docierać bez mała pokładów paleontologicznych Rozumiemy teraz ten „wsteczny proces“ Maszyńskiego, który machnąwszy z niesmakiem ręką na to wszystko, co go otacza, lekko i filuternie poszedł w kraje bałuczczyzny. „Koniec i początek“ — to przemiły persiflaż staroświeczczyzny o cieniuchnym pokoście (dla zamydlenia oczu) dzisiejszości.

Pan i pani, Zosieńka i Kazimierz tak na niby tylko, zewnętrznie współcześni, charakterem jaźni tkwią głęboko korzeniami w owych zamierzchłych czasach, kiedy to tabakę nagminnie wąchano i misternie inkrustowaną karabelą wywijano. Ten i ów strzyże uszy, czy gdzie z kąta kurant się nie odezwie. Zochna handlująca froterkami elektrycznemi miast cudem naiwnej młodości lub zajeżdżająca do starego pana przeraźliwie rozkleksonowanym samochodem miast dyliżansem — jest potrochę irytująca „anachroniozmym“ dysonansem. Maszyńskiego nie obchodzą problemy społeczne, kastowe czy towarzyskie, nie stara się ridendo castigare, kłuć ostrzem satyry, pluć żółcią sarkazmu. Nie stać go na to.

Stosunek jego do przejawów życia jest zbyt naiwny w głębszem tego słowa znaczeniu, zbyt radosnym, by sobie i innym krew psuł. Człek ten o gołębiem sercu, zgalwanizowawszy sekretnym sposobem bańkę mydlaną co się szczęściem zwie, chce innych uszczęśliwiać, wskazać im drogę do raju na ziemi, tak bliską i prostą — urodę duszy, która i noc ciemną w światłość przemienić zdoła, a którą świadomie w jakiemś opętańczem samozatraceniu się zaprzepaszczamy. „Koniec i początek“ jest niczem innym, jak właśnie kadencją, warjacją tej urody i wdzięku życia.

Maszyńskiemu ani w głowie rozwikływać kłęb zahaczonych przezeń osobowości, nie troszczy się wcale o dalszy ich los. Nie wiemy zupełnie jak się przyszłe wspólne życie Zosieńki i Kazimierza ułoży i czy wogóle ułoży, mamy duże zastrzeżenia co do autentyczności „18 karatowej“ anielskości Zosi, — dającej się podłechtywać jednoznaczną adoracją starszego pana, odwiedzającej go w mieszkaniu pod błahym pretekstem i to bezpośrednio po „zamknięciu w sercu“ Kazimierza i ten ostatni młody obywatel ziemski wydaje nam się szablonowo nieziemski i wreszcie pijatyka w akcie III razi nieharmonizowaniem z poprzednimi, lecz to wszystko nieistotne wobec poezji chwili, wobec np. takiego majstersztyku nastroju, jakim jest dialog miłosny Zosi i Kazimierza w akcie II. Na dobro pierwszej komedji Maszyńskiego zapisać jeszcze należy nadzwyczajną sceniczność, — przepysznie urobione pełnokrwiste postacie, brawurową lekkość, pogodę i humor, a przedewszystkiem mądry, pełen dobroci i tkliwości uśmiech, przez filtr którego autor „Końca i początku“ doczesność przypuszcza. Słowem, komedja pyszna, jurna, tęga. Vivant sequentes!

Zespół naszego teatru pod wodzą i reżysefją dyr. Stomy zabrał się do rzeczy z uznania godnym pietyzmem, ucieleśniając poszczególne role duszą i sercem, bo też trudno inaczej komedję Maszyńskiego uscenicznić. Prym wiódł dyr. Stoma jako w miarę śmieszny, w miarę zaś miły starszy pan. Wrodzone poczucie smaku i umiaru artystycznego uchroniły świetnego tego aktora od najmniejszego nawet przejaskrawienia, to też stworzył sylwetkę żywą, przekonywującą w każdem słowie, geście i ruchu. Lekki, smaczny komizm starzejącego się ramola wyłaniał się subtelnie z postaci doskonale przez p. Stomę ujętej i przeprowadzonej. Szkoda, że dyr. Stoma tak od święta tylko aktora Stomę na scenę wygania. Chcielibyśmy go częściej ku zadowoleniu własnemu i pożytkowi dla sztuki w świetle kinkietów widywać. P. Korecka jako pani bardzo dobra, panowała w zupełności nad powierzoną jej rolą. Przeistoczyła się w sympatycznie rozkapryszoną ksantypkę. P. Podgórska anemicznie przez autora potraktowaną postać kobiety okrasiła rumieńcem życia. Jest to aktorka par exscellence wartościowa o szerokiej skali ekspresji, niestety również „odświętna“. W uroczą wiośnianą Zochę przedzierżgnęła się p. Żelichowska. Wdzięk tej aktorki oraz szczerość i bezpośredniość gry zrobiły swoje, to jest z miejsca zaskarbiły dla niej sympatję widzów. Była sielską, miłą i cacanie się kochała w panu Kazimierzu, którego z werwą, swobodą, młodzieńczą dezynwolturą, kulturalnie i inteligentnie kreował p. Dobrowolski. W końcu na szczere uznanie i niekłamany poklask zasłużył sobie p. Lochman w roli lokaja — zrzędy. Jest to aktor dużej miary, opanowany, pewny i nigdy nie zawodzący. Całość przysposobił pomysłowo i rutynowanie p. dyr. Stoma. (gr.)



Ś. P.

MARJA LEKSZYCKA

żona kapitana D. O. K. VIII.

Członkini Zarządu Rodziny Wojskowej koła Toruń

po długich i ciężkich cierpieniach zmarła dnia 4-go czerwca 1931 r. w Warszawie

Nabożeństwo żałobne za spokój Jej duszy odbędzie się dnia 11 czerwca 1931 r. o godz. 9-tej rano w kościele garnizonowym. na które zaprasza rodzinę, krewnych przyjaciół i życzliwych pamięci Zmarłej.

9011 **Zarząd Koła Rodziny Wojskowej.**

Z GRUDZIĄDZA

Okręgowy Urząd Ziemski w Grudziądzu
ogłasza przetarg
na budowę na działkach w rozparcelowanych majątkach:

	obór:	stodół:
Mortęgi, pow. lubawskiego	4	4
Boroszewo, pow. tczewskiego	22	22
Szpęgawsk, pow. starogardzkiego	—	16
Laskowice, pow. świeckiego	—	30
Nowe Lignowy, pow. gniewskiego	—	3
Małe Radowiska, pow. wąbrzeskiego	—	3
Zaskocz, pow. wąbrzeskiego	—	2
Mieścin, pow. tczewskiego	—	1

oraz 2 stodół na gospodarstwach wzorowych:

Brody, pow. gniewskiego 1 stodoła o wym. 15×40×6 mt.

Szembruczek, pow. grudziądzkiego 1 stodoła o wym 15×35×6 mt.

W ofercie należy podać jaką ilość stodół względnie obór oferent podejmuje się wykonać.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na budowę stodół i obór w majątku . . . . . . powiecie . . . ." należy nadsyłać lub składać do dnia 25 czerwca b. r. do godzny 12, w biurze podawczem Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Grudziądzu, poczem nastąpi otwarcie ofert przez Komisję przetargową Okręgowego Urzędu Ziemskiego przy ulicy Ogrodowej 31.

Do oferty należy dołączyć kwit Kasy Skarbowej na złożone wadium. Wadjum winno być złożone na rachunek Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Grudziądzu w gotówce lub papierach wartościowychr przewidzianych przepisami Ministerstwa Skarbu w wysokości 3 proc. oferowanej sumy.

Potrzebne formularze to jest: plan, ślepy kosztorys i zestawienie materiałów można nabyć osobiście lub przez pocztę w biurze podawczem Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Grudziądzu przy ulicy Ogrodowej 31, pokój 1, za opłatą 8 złotych za stodołę i 10 złotych za oborę. Tamże są do przejrzenia przepisy o ofertach, szczegółowe techniczne i ogólne warunki budowy. Okręgowy Urząd Ziemski zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta bez względu na oferowaną sumę jak również oddanie robót całkowicie lub częściowo.

Oferty złożone po terminie jak również niezaopatrzone w dowód złożenia wadium, oraz wypełnione na nieprzepisowych formularzach nie będą uwzględnione

Okręgowy Urząd Ziemski
w Grudziądzu.

9002)

PRZETARG PRZYMUSOWY.

We czwartek, dnia 11 bm. o godz. 13 sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego, za gotówkę najwięcej dającemu w Radzynie: 1 maszynę do wiercenia dziur, 2 imadła, 12 krow, urządzenie składowe, bufet, kredens, stół, 6 krzeseł, dywan, 2 kanapy, 2 nocne stoliki, umywalkę, 1 obraz, wóz roboczy, bryczkę jednokonną, sanie, półszorki, 1 konia, 1 krowę świniaka i t. p. rzeczy. Zbiórka reflektantów przed hotelem p. Fabiszewskiego.

T. Maćkowiak, komornik sądowy w Grudziądzu.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

We czwartek, dnia 11 6. br. o godz. 11 sprzedawać będę za gotówkę najwięcej dającemu w Łasinie na rynku: samochód osobowy „Schewrolet", wóz roboczy, lustro i wieszak; o godz. 12 w Łasinie u p. Pült'a: źrebaka 2-letniego; o godz. 14 w Goczałkach u p. Orłowskiej i p. Mercholza: źrebaka, wóz roboczy, świnię, wirówkę i . m. drzewa.

Zielniewicz, komornik sądowy w Grudziądzu.

ROZKŁAD JAZDY

dla linji

Gdańsk - Brzeźno - Jelitkowo - Sopot i Gdańsk - Hel. 8994

Za czas od 7 do 27 czerwca 1931 r.

		H						
Gdańsk Johannistor	9^{30}	11^{00}	13^{00}	14^{00}			17^{00}	
Brzeźno	10^{15}	12^{00}	13^{45}	14^{45}	16^{00}	17^{15}	17^{45}	19^{00}
Jelitkowo	|	12^{15}	14^{00}	15^{00}	16^{15}	17^{30}	18^{00}	19^{15}
Sopot	10^{45}	12^{30}	14^{45}	15^{15}	16^{30}	17^{45}	18^{15}	19^{30}
Hel	12^{00}						19^{30}	

			H					
Hel	7^{00}					16^{30}		
Sopot	8^{15}	12^{30}	14^{30}	15^{15}	16^{45}	17^{45}	18^{15}	19^{30}
Jelitkowo	|	|	14^{45}	15^{30}	17^{00}	18^{00}	18^{30}	19^{45}
Brzeźno	8^{45}	13^{00}	15^{00}	15^{45}	17^{15}	18^{15}	18^{45}	20^{00}
Gdańsk	9^{30}	13^{45}	16^{00}			19^{30}		20^{45}

H: Jazda okrężna w porcie.

	Tam i z powrotem dla dorosł.	Tam i z powrotem dla dzieci	pojedyńcza jazda dla doros.	pojedyńcza jazda dla dzieci
Gdańsk — Hel	G 3.—	G 1.50	G 1.75	G 0.90
Sopot — Hel	„ 2.50	„ 1.25	„ 1.50	„ 0.75
Gdańsk — Sopot	„ 1.50	„ 0.75	„ 0.90	„ 0.45

Telefon 276.18 **„WEICHSEL" A. G.**

Ogłoszenie.

Na skutek uchwały Magistratu z dn. 4. 5. i 8. 6. rb. i Rady Miejskiej z dn. 28. V. rb. obowiązywać będą poniżej podane opłaty za prąd:

1. Zasadnicza cena dla oświetlenia 80gr./kWh.
2. Dla oświetlenia kościołów 65 gr./kWh.
3. Dla oświetlenia kinoteatrów 65 gr./kWh.
4. Dla oświetlenia kawiarni, restauracji zasadnicza cena 75 gr./kWh.

z zastosowaniem następujących rabatów:

Przy mocy zainstalowanej ponad 1,5 kW. i przy rocznej ilości godzin użytkowania zgłoszonej mocy instalacji ponad 800 godzin 70 gr./kWh.
ponad 1200 godzin 65 gr./kWh.

Ilość godzin użytkowania określa się przez podzielenie liczby kilowatogodzin energji pobranej w ciągu roku przez liczbę kilowatów mocy przyłączonej instalacji.

Obliczanie godzin użytkowania następuje raz do roku po upływie 12 miesięcy.

5. Dla oświetlenia reklamowego, dla przemysłu domowego, dla aparatów leczniczych, grzejników przy zastosowaniu oddzieln. licznika 45 gr./kWh.
6. Dla siły przy zastosowaniu liczników niskiego napięcia zasadnicza cena 33 gr./kWh.
7. Odbiorcy energji dla siły powyżej 20.000 kWh. rocznie mogą zależnie od ilości pobieranej energji i czasu użytkowania otrzymać ceny niższe, zawierając z elektrownią indywidualne umowy.

Dawne rabaty dla siły zależnie od czasu użytkowania zostają zniesione.

8. W godzinach nocnych od 22 do 6 rano przy zastosowaniu specjalnych liczników, pobierana będzie za prąd dla siły i celów technicznych za wyjątkiem oświetlenia cena 10 gr./kWh przy zastosowaniu liczników wysokiego napięcia i 12 gr./kWh. przy zastosowaniu liczników niskiego napięcia.

Taryfa nocna niema zastosowania dla tych odbiorców prądu, którzy są przyłączeni do sieci tramwajowej.

Nowa taryfa obowiązywać będzie przy obliczaniu zależności za prąd zużyty w miesiącu czerwcu r. b.

Bydgoszcz, dnia 9. VI. 1931 r.

MAGISTRAT MIASTA BYDGOSZCZY
Inż. Regamey.
9016 Miejski Radca Budownictwa.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 11 czerwca 1931 r. o godz. 9-tej sprzedawać będę w Wrzozowiskach najwięcej dającemu za gotówkę: 1 jałowicę 2-letnią. Zbiórka licytantów w Wrzozowiskach (leśnictwie). 8988

(—) Rychlewski komornik sądowy w Tucholi.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 10 czerwca 1931 r. o godz. 10-tej sprzedawać będę w Pruszczu najwięcej dającemu za gotówkę: 8 źrebaków, 9 jałowic, 1 młockarkę parową. Zbiórka licytantów w Pruszczu przed szkołą. 8989

(—) Rychlewski, komornik sądowy w Tucholi.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 15 czerwca o godz. 9-tej licytować będę w Nieszawce u p. G. Wurtza za gotówkę najwięcej dającemu: dwie krowy. O godz. 11-tej w Nieszawce u p. Huldy Bartelowej: sześć świń, jednego cielaka. 8998

Rutynowski, wójt.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W czwartek, dnia 11. bm. o godz. 11-tej przed poł. sprzedam publicznie za natychmiastową zapłatą u p. Czartka w Szymborzu: 5 krów. 9004

(—) Celberg, egzek. pow.

OGŁOSZENIE.

W rejestrze handlowym B Sądu Grodzkiego w Gdyni pod nr. 18 przy firmie „Polska Agencja Morska Polish Shipping Agency Limeted, spółka z ograniczoną poręką w Gdyni dopisano: Kierownikiem spółki jest delegat Rady Nadzorczej dyrektor Hugon Pistel w Gdyni. Feliks Kollat ustąpił jako członek zarządu. Do zarządu powołano Hugona Pistela. Uchwałą Walnego Zebrania z 7 marca 1931 r. uzupełniono brzmienie § 5 statutu.

Gdynia, dnia 24 kwietnia 1931 r.

Sąd Grodzki.

Zagórska Fabryka Krzeseł i Tartaki Spółka Akcyjna Zagórze-Pomorskie pow. Morski

Bilans zamknięcia na dzień 31 grudnia 1930 r.

Aktywa		Pasywa		
Kasa	4.168,75	Kapitał akcyjny		400.000,—
Weksle	41.016,36	Fundusz rezerwowy	57.195,99	
Dłużnicy	117.508,20	Przychód za rok 1930	6.754,01	63.950,—
Efekty	1.050,—	Kapitał amortyzacyjny	148.375,32	
Towary	183.263,03	Przychód za rok 1930	43.057,—	191.432,32
Maszyny, urządzenia, inwentarz	260.358,09	Wierzyciele		94.297,62
Grunta i budynki	313.777,17	Zysk z lat ubiegłych	109.993,91	
		Zysk czysty za r. 1930	61.467,75	171.461,66
	921.141,60			921.141,60

Rachunek strat i zysków na rok 1930

Winien		Ma	
Koszty fabrykacyjne i handlowe	201.756,35	Zysk brutto na produkcji	526.064,05
Robocizna i materjały	213.989,94	Dochód z domów mieszkalnych	961,—
Amortyzacja	43.057,—		
Przeniesienie na fundusz rezerwowy	6.754,01		
Zysk czysty za rok operacyjny 1930	61.467,75		
	527.025,05		527.025,05

Zagórze-Pomorskie, dnia 16 marca 1931 r.

Zgodność powyższego bilansu, oraz rach. zysków i strat z prawidłowo prowadzonemi księgami handlowemi, oraz inwenturami poświadcza

Zagórze-Pomorskie, dnia 16 marca 1931 r.

(—) M. Pacoszyński
zaprzysiężony rewizor ksiąg handlowych na obwód Izby Przemysłowo-Handlowej w Grudziądzu.

Zagórska Fabryka Krzeseł i Tartaki Spółka Akcyjna
J. Mack A. Jahnz

„Komisja wspólnych Zakupów dla garn. Toruń odda w drodze ograniczonego przetargu dostawę 1800 kg. mięsa i 240 do 300 kg. tłuszczu (słoniny) dziennie na trzeci kwartał 1931 r.

Oferty na dostawę dla całego garnizonu lub poszczególnych formacyj z wyszczególnieniem ceny za jeden kg. mięsa wołowego, boczku wędzonego, tłuszczu (słoniny) i kiełbasy należy wnosić do kwatermistrza 63 p. p. do 19 czerwca 1931 godziny 9,30.

Warunki dostawy można przeglądać w kancelarji oficera żywnościowego 63 p. p. od godz. 8,00 do 16,00.

Wadjum w kwocie 500 złotych należy wpłacić do płatnika 63 p. p. a dowód złożenia dołączyć do oferty.

Przetarg odbędzie się dnia 19 czerwca 1931 r. o godzinie 10,00 w kancelarji 8 Dyonu Żandarmerji ul. Prosta.

Komisja Wspólnych Zakupów zastrzega sobie prawo wyboru przedłożonych ofert. Koszta niniejszego ogłoszenia ponosi oferent, który otrzyma dostawę.

Oferty wydaje oficer żywnościowy 63 p. p. za opłatą jednego złotego".

Przewodniczący Garn. Komisji Wspólnych Zakupów
Bochniewicz,
major.

UCHWAŁA.

W sprawie upadłościowej „Marwin Film" zwołuje się Walne Zebranie wierzycieli na dzień 20. 6. r. b. godz. 11, pokój 7 z następującym porządkiem dziennym:

1) Dodatkowo badanie wierzytelności,
2) sprawozdanie zarządcy,
3) sprawa zamknięcia postępowania,
4) wolne wnioski.

Toruń, dnia 21 maja 1931 r. 9001

5 N. 15/30.
15. Sąd Grodzki.

Repertuar Teatru Toruńskiego

W środę, dnia 10 bm. o godz. 20-ej
Premjera
„Dzikuska"
(Najdroższa moja Pedż)
Komedja w 3 aktach H. Mannersa.

W czwartek, dnia 11 bm. o godz. 20-tej
Kwiaty Torunia
Rewja w 2 częściach (21 obrazach)

W piątek, dnia 12 bm. teatr nieczynny z powodu próby generalnej operetki
Krysia Leśniczanka

W sobotę, dnia 13 bm. o godz. 20-tej
Premjera
Krysia Leśniczanka
Operetka w 3 aktach J. Jarno.

W niedzielę, dnia 14 bm. o godz. 16-tej
„Zuza"
Operetka w 3 aktach A. Reny'ego
Ceny zniżone.

W niedzielę, dnia 14 bm. o godz. 20-tej
Krysia Leśniczanka
Operetka w 3 aktach J. Jarno.

Telegramy

Z ostatniej chwili

Po „week-endzie" w Chequers

Rewizyta w Berlinie — Anglicy wycofują się — Burza wokół moratorjum

Berlin, 10. 6. (PAT.). Biuro Wolffa komunikuje z Londynu, iż Mac Donald i Henderson przyjęli zaproszenie ministrów niemieckich. Termin rewizyty ma być ustalony wkrótce. W związku z tem w prasie niemieckiej pojawiły się pogłoski, iż angielscy mężowie stanu przybędą do Berlina już w lipcu. Pogłoski te dementuje z naciskiem biuro Conti, dodając, iż termin wizyty angielskich ministrów nie jest jeszcze ustalony. „Berliner Tageblatt" informuje, że rewizyta brytyjskich ministrów dojdzie zapewne do skutku dopiero podczas feryj parlamentarnych, t. j. ewentualnie po wrześniowej sesji Ligi Narodów. Nie jest również pewnem, czy wizyta brytyjskich ministrów będzie czemś więcej, aniżeli aktem kurtuazji.

Londyn, 10. 6. (PAT.). Ogłoszona dziś wymiana listów pomiędzy Baldwinem a premjerem Mac Donaldem, w której premjer brytyjski odrzuca żądanie leadera opozycji odroczenia drugiej indyjskiej konferencji okrągłego stołu, wyznaczonej na wrzesień posiada pewien związek z wizytą ministrów niemieckich w Chequers.

Podczas, gdy list Baldwina jest datowany dn. 24 maja, odmowna odpowiedź premjera Mac Donalda nosi datę dn. 5 czerwca, a więc dnia przyjazdu ministrów niemieckich do Londynu, przyczem istotnym motywem odmowy premjera angielskiego jest podobno chęć odroczenia swej rewizyty w Berlinie możliwie jaknajdalej ewentualnie aż do następnego roku.

Będąc przewodniczącym konferencji okrągłego stołu, Mac Donald posiada wystarczające na zewnątrz umotywowanie odroczenia wizyty w Berlinie, o ile konferencja indyjska wznowiona zostanie, jak zaproponowano.

Berlin, 10. 6. (PAT.). Biuro Conti zaprzecza, powołując się na źródła miarodajne informacjom, według których rząd niemiecki zamierza jakoby w najbliższych dniach zgłosić moratorjum odnośnie transferu, czyli t. zw. chronionych rat reparacyjnych. Pogłoski te są nieuzasadnione. Rząd Rzeszy nie powziął w tym kierunku żadnej decyzji. Informacje podobne są szkodliwe i ograniczają swobodę działań rządu niemieckiego.

Berlin, 10. 6. (PAT.). Prasa prawicowa w alarmujących komentarzach występuje przeciwko rzekomym zamiarom rządu niemieckiego zgłoszenia moratorjum. Jeśliby krok ten miał być jedynym wynikiem wizyty niemieckiej w Chequers, wówczas rezultaty — oświadczają dzienniki — rozmów niemieckich i angielskich byłyby równe zeru. Ulgi niemieckie byłyby na wypadek moratorjum minimalne i wynosiłyby w roku bieżącym tylko 325 miljonów marek. Nadzieje zlikwidowania planu reparacyjnego zeszłyby na tor kompromisu, których należy się najbardziej obawiać.

Bruening i Curtius wracają do Berlina

Londyn, 10. 6. (Pat). Kanclerz Bruening i minister Curtius odjechali rano z Londynu do Southampton. W rozmowie z przedstawicielem agencji Reutera kanclerz Bruening oświadczył, że tak on, jak i minister Curtius są najzupełniej zadowoleni z przebiegu rozmów z londyńskimi mężami stanu i zachwyceni gościnnem przyjęciem, jakie im zgotowano. Rozmowy, prowadzone w Chequers — oświadczył Bruening — okażą się niewątpliwie użyteczne w dziedzinie współpracy międzynarodowej. Na chwilę przed odejściem pociągu, którym odjechać mieli ministrowie niemieccy, przybył na dworzec minister pełnomocny Austrji w Londynie baron Frankenstein i odbył z odjeżdżającymi krótką rozmowę.

Londyn, 10. 6. (Pat). Kanclerz Bruening i minister Curtius opuścili o godz. 12.30 Southampton na pokładzie kontrtorpedowca „Winchester", udając się do Coves, gdzie oczekiwać będzie na nich parowiec „Europa".

Niemcy nie chcą dekretu oszczędnościowego

Berlin, 10. 6. (PAT.). W szeregu stronnictw parlamentarnych coraz bardziej wzrasta nastrój opozycyjny, wywołany ogłoszeniem dekretu oszczędnościowego. Wszystkie niemal stronnictwa mimo różnicy stanowisk domagają się złagodzenia postanowień, zawartych w zarządzeniach doraźnych rządu Rzeszy. Sytuacja polityczna stoi pod znakiem dylematu, albo rząd zgodzi się na złagodzenie dekretu, albo frakcje parlamentarne wystąpią zgodnie z żądaniem zwołania Reichstagu. Wczoraj frakcja parlamentarna partji państwowej uchwaliła rezolucję, domagającą się zwołania Reichstagu, o ileby rząd Rzeszy z własnej inicjatywy nie dokonał koniecznych zmian w zarządzeniach dekretu. Koła polityczne oczekują, że również frakcja socjal-demokratyczna, odgrywająca w sytuacji obecnej rolę języczka u wagi wypowie się również za zwołaniem Reichstagu, o ile rząd odrzuci wszelkie wnioski o zmianę dekretu oszczędnościowego.

Triumf Polaka

Por. Skrzypiński trzecim w międzynarodowych zawodach lotniczych

Bukareszt, 10. 6. (Pat). Wskutek burzy na odcinku Cluj—Bukareszt w ęksozie zawodników, uczestniczących w międzynarodowym locie gwiaździstym do Bukaresztu musiała lądować w drodze. Na 36 zapisanych do lotu przybyło do Bukaresztu tylko 10 zawodników.

Na lotnisku w Beneasa na powitanie lotników przybył król. Nadto stawili się członkowie rządu, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, uczestnicy kongresu federacji lotniczej i olbrzymie tłumy publiczności. Samolot konstrukcji rumuńskiej oraz jeden z samolotów angielskich wykonały szereg ewolucyj akrobatycznych. Na podstawie ogólnej klasyfikacji pierwszą nagrodę w wysokości 400.000 lei otrzymał lotnik szwajcarski Robert Fretz, drugi Roman Olteano, trzeci Polak por. Skrzypiński, czwarty Rumun Marlesco, piąte, szóste i siódme miejsca zdobyli Włosi.

Polska na Dalekim Wschodzie

Charbin, 10. 6. (Pat). Dziennik, wychodzące w Szanghaju i Nankinie zamieszczają sprawozdania z otwarcia wystawy prób i wzorów przemysłu polskiego oraz wyrażają zadowolenie, iż rząd chiński, pod pisując traktat umowy z Polską w dniu otwarcia, chciał nietylko wyrazić sympatję, jaką Polska cieszy się tu, lecz także uznać powagę i znaczenie Polski w stosunkach międzynarodowych.

Charbin, 10. 6. (Pat). W odpowiedzi na depeszę, wysłaną przez komitet w dniu otwarcia wystawy próbek i wzorów przemysłu polskiego, marszałek Chan-Suo-Lan nadesłał na ręce konsula dr. Skowrońskiego delegata Rzplitej Polskiej telegram treści następującej:

„W związku z wystawą przemysłu polskiego oraz w myśl instrukcyj, jakie otrzymałem od rządu centralnego, mam zaszczyt zawiadomić, że będę wedle moich sił służył wszelką pomocą i poparciem. Proszę przyjąć podziękowanie za uprzejme słowa od Chan-Suo-Lana".

Gen. Górecki w Marsylji

Marsylja, 10. 6. (Pat). Wczoraj odbył się tu wielki wiec zorganizowany z okazji przybycia do Marsylji generała Romana Góreckiego przez wszystkie miejscowe towarzystwa byłych kombatantów.

Przemawiał Maslou, kurator okręgu naukowego, który powitał w serdecznych słowach generała Góreckiego. Następnie generał Górecki wygłosił odczyt o sytuacji gospodarczej Polski. Odczyt urozmaicony był wyświetleniem szeregu filmów.

W imieniu wszystkich miejscowych zrzeszeń byłych kombatantów przemówił inicjator wiecu Gaston Nicolai.

Dzisiejsza prasa marsylska zamieszcza obszerne sprawozdania o wiecu, dodając wysoce życzliwe komentarze pod adresem Polski.

O nowy podział administracyjny

W dniu 8 b.m. odbyło się posiedzenie kolegjum uchwalającego komisji dla usprawnienia administracji publicznej przy prezesie Rady Ministrów.

Posiedzeniu przewodniczył prezes komisji, minister dr. Jaroszyński w obradach wzięli udział: marsz. senatu Raczkiewicz, Roman, prezes inż. Ant. Lewalski oraz sekretarz gen. komisji, radca Brzeziński.

Na posiedzeniu omawiano zarys projektu nowego podziału państwa na województwa.

Programy radjowe

Środa, dnia 10 czerwca

Warszawa - Raszyn 15,25 „Wśród książek" wygł. prof. Henryk Mościcki. 15,45 komunikat harcerski. 16,00 Program dla dzieci. 16,30 Muzyka z płyt gramofonowych. 16,47 Komunikat Centr. Biura Hydrogr. dla żeglugi i rybaków 16.50 Odczyt ze Lwowa. 17,15 Muzyka z płyt gramofonowych. 17,35 Odczyt z Wilna. 18,00 Koncert reprezentacyjny Policji Państw. m. st. Warszawy. 19,00 Rozmaitości. 19,20 Muzyka z płyt gramofonowych. 19,40 Skrzynka pocztowa rolnicza. 20,15 Odczyt muzyczny z Wilna. 20,30 Koncert z Krakowa. W przerwie kwadrans literacki. J. Bandrowski „Wdzięczność bogów". 22,00 Jan Bandrowski wygł. feljeton pt.: „Autor Robinsona". 23,30 Muzyka lekka i taneczna"

Rzym 20,50 „Manon Lescaut" op. Pucciniego.

Medjolan 20,45 „Bufere estive", opera Gentili'ego.

Praga 19,30 „Don Carlos" opera Verdiego.

Bratysława 19,30 „Car i cieśla" opera Lortzinga.

Wykłady w Hadze polskiego uczonego

Warszawa, 10. 6. (Pat). Prof. Juljan Makowski — naczelnik wydziału traktatowego w Min. Spraw Zagr. będzie miał w ciągu lipca br. w Hadze cykl wykładów na temat współczesnej organizacji arbitrażu międzynarodowego.

Ku pamięci roku 1905

Tallin, 10. 6. (Pat). Odbyło się tu poświęcenie pomnika ku uczczeniu pamięci ofiar masakry policji w r. 1905 podczas demonstracji robotniczej. Jak wiadomo, obecny naczelnik państwa Pats, który w tym czasie piastował urząd burmistrza miasta Tallina zmuszony był do ucieczki zagranicę, gdyż za swą działalność polityczną został przez rosyjski sąd polowy skazany na karę śmierci. W uroczystości poświęcenia pomnika, noszącej charakter bardzo poważny brał udział prezydent Pats oraz szereg działaczy specjalnie z czasów przedwojennych.

Warszawa—Saloniki

Nowa linja lotnicza

Ateny, 10. 6. (Pat). Rząd grecki podpisał w dniu wczorajszym z przedstawicielami polskiego towarzystwa żeglugi powietrznej „Lot" konwencję w sprawie zorganizowania linji żeglugi powietrznej między Polską a Salonikami via Bukareszt—Sofja.

Widmo śmierci w łodzi podwodnej

Londyn, 10. 6. (PAT.). Urząd admiralicji podaje następujący komunikat: Pod Wei-Hai-Wei zatonęła łódź podwodna „Poseidon" po zderzeniu się ze statkiem handlowym. Na miejsce katastrofy przybyły w dniu dzisiejszym statki wojenne „Berwick", „Cumberland" i „Hermes". Według pierwszych wiadomości, zdołano uratować 5 oficerów i 26 marynarzy. Brak 18 marynarzy. Łódź podwodna „Poseidon" zbudowana w 1929 r. miała 260 stóp długości, była uzbrojona w 1 armatę i 4 miotacze torped.

Echa krachu Banku Handlowego w Łodzi

Łódź, 10. 6. (Pat). Decyzją urzędu prokuratorskiego wobec ukończenia dochodzeń w związku z upadłością Banku Handlowego w Łodzi postanowiono zwolnić z więzienia za kaucją 25.000 zł dyrektora Kalinowskiego oraz prokurenta Pausznego za kaucją 15.000 zł.

Kaucja za prokurenta została już złożona i został on wczoraj zwolniony z więzienia. W najbliższych dniach będzie złożona również kaucja za dyrektora Kalinowskiego.

Zawsze jednacy

Wilno, 10. 6. (Pat). Prasa litewska donosi, że odbyło się tam posiedzenie komisji organizacyjnej konferencji studentów państw bałtyckich.

Po południu uczestników konferencji przyjął prezydent Smetona. Prezydent podkreślił znaczenie organizacji studentów jako czynnika zbliżenia państw bałtyckich i wyraził żal z tego powodu, że nie może podejmować studentów w historycznej stolicy Litwy Wilnie(!?), a zmuszony jest przyjąć ich w stolicy tymczasowej w Kownie.

W Jugosławji — rządy parlamentarne

Rzym, 10. 6. (Pat). Prasa donosi z Białogrodu o zamierzonem przywróceniu w Jugosławji rządów parlamentarnych. Ma być utworzona partja rządowa, która obejmie rolę kierowniczą w polityce wewnętrznej. Przyszły parlament miałby jednak funkcje ograniczone.

Ogłoszenia: wiersz milim. na stronie 7-łamowej . . 0,25 zł
w teksie na pierwszej stronie . . . . . . 1.50 zł
na drugiej i trzeciej stronie 1 zł — w teksie . . . 0,60 zł
Drobne za słowo 15 gr. pierwsze słowo podwójnie.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki, komunikaty 50 gr.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki
W Gdansku za wiersze m/m na stronie 7-łamowej. . . . 15 fen.
. . . . . 4 . . . . . 50 fen.
Drobne za słowo 5 fen. — tytułowe . . . . 10 fen.
Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla wszelkich spraw spornych właściwe są Sądy w Toruniu. Za terminowy druk przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nowakowski w Toruniu Bydgoska 76
Red. odpowiedzialny na Bydgoszcz Michalik Stefan Mostowa 6
Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska Wł. Cieszyński, Gdańsk Stadtgraben 6
Redaktor odpowiedz. na Wejherowo Wł. Grabowski Gdańska 4, tel. 64
Redaktor odpowiedzialny na Inowrocław, Cyprjan Karpiński Inowrocław ul. Toruńska 9,
Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz, Józef Stanach, Groblowa 6
Za ogłoszenia odpowiada administracja
Wydawnictwo: „Dzień Pomorski", „Dzień Bydgoski," "Gazeta Gdańska", „Gazeta Morska", „Dzień Grudziądzki", „Dzień Kaszubski", „Dzień Kujawski"
Czcionkami Pom. Druk. Roln. S. A. w Toruniu Bydgoska

Abonament miesięczny wynosi
w ekspedycji miejscowych agencjach . . . . 3.— zł
z odnoszeniem do domu w Toruniu . . . . 3.40 zł
przez pocztę z odnoszeniem . . . . 3.36 zł
pod opaską . . . . 4.50 zł
w Gdańsku przez pocztę . . 2.50 gd przez chłopca . . . 2.30 zł
z odbieraniem w administracji wprost gd 2, zagranicą 4 gd . . 7.— zł
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie strajki). Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma
PRENUMERATA „DNIA KUJAWSKIEGO" miesięczn w administracji 2.70 zł — na pocztach już z odnoszeniem kwartalnie 9,27 zł miesięcznie 3,09 zł